Rok 1870. Kraków, Wtorek 12 Lipca. Nr. 156.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—*Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.* — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 11 lipca.

Cokolwiek w historji i w polityce stało się kiedy wielkiego i pożytecznego, było to zawsze zasługą opozycji, zasługą mniejszości. Pochodzi to ztąd, że opozycja reprezentuje zwykle postęp, ruch, reformę; że odpowiadając duchowi czasu i przekonaniom wszystkich światłych, choćby bojaźliwych współobywateli — ona, stanowiąca mniejszość w tych formach publicznego życia, o których reformę właśnie idzie, jest większością w kraju i potrzeba tylko stosownéj pory i umiejętności korzystania z niéj, ażeby formalna mniejszość stała się prawdziwą większością i ocaliła losy kraju przed reakcyjną zagubą.

Prawdy te możemy śledzić nawet na tak małéj arenie, jaką są wybory w Galicji. Wiadomo, że nie już większość, ale cały kraj, z wyjątkiem tylko kliki familijnéj i jéj adherentów-karjerowiczów, stoi przy zasaduiczych prawach kraju.

Tymczasem przy wyborach nawet z miast, wychodzą tu i owdzie ludzie, okazujący skłonność do programu odstępstwa, głoszonego przez organ chwilowego ministra i kilku reakcyjnych oligarchów.

Gdyby te sprawy szły tak naturalnym sposobem — byłoby to istotnie dziwném — wiemy jednak, że rzecz się ma inaczéj.

Wykazaliśmy już przy rozpatrywaniu znaczenia wyborów w Krakowie, że opozycyjna większość została na razie ubieżoną przez tych, którzy rozporządzają znacznemi środkami, są z tradycji wprawnymi do spisków z rządami przeciw interesom kraju, a w interesie przywileju panowania familji oligarchów, którzy więc na razie z pomocą armji biurokratycznéj mogli pozorne i chwilowe odnieść zwycięztwo. Mimo to wykazaliśmy, że nawet dzisiaj, w najkorzystniejszych dla nich stosunkach, **nie śmieli** wobec pewności siebie i odwagi opozycji, forytować skrajnych rządowców, ale musieli ograniczyć się na ludziach niejako środkowych, ludziach, których kompromitują, przez to, że oni ich protegują; a nadto opozycja utrzymała jednego swojego kandydata.

Ten rezultat w Krakowie, gdzie opozycja po raz pierwszy do walki wystąpiła, i to dzisiaj, gdy reakcja chodzi w koturnach agitacji rządowéj — ten rezultat jest dla opozycji niesłychanie pocieszającym — okazuje on, że stronnictwo postępowéj opozycji, byle się postarało o to, co mu nie dostaje, tj. byle się ściśle i karnie zorganizowało, byle szło taką zwartą falangą, w jaką wiąże odstępców interes egoistyczny, interes skupienia władzy w ręku kilku magnatów, — słowem, rezultat ten okazuje, że potrzeba, iżby opozycja istotnie i w zupełności chciała zwyciężyć, a zwycięży — bo w formach szmerlingowskich jest mniejszością, ale w kraju jest ogromną większością — i w imieniu téj większości z głębi jéj sumienia my przemawiamy.

Wybory we Lwowie były kompromisowe — co do Ziemiałkowskiego zostawiam Lwowianom rozbiór kwestji wyboru jego w samym Lwowie — ale powiemy, że potrzeba, aby był w sejmie, tak jak potrzeba, żeby tam był p. Zyblikiewicz (byle nie z miasta, ale z ramienia tych, którzy go protegują, z ramienia oligarchicznéj reakcji, która go każoluje, a któréj on się wcale nie wyparł — i rzecz pozostaje zagadką!?!) Niechaj p. Zyblikiewicz powie p. Ziemiałkowskiemu w sejmie to, co głosi pokątnie do ucha po ulicach Krakowa: że „Ziemiałkowski to potwór nie człowiek, że to zdrajca, któremu on, Zyblikiewicz trzy lata ręki już nie podaje“ i t. p. Tam się panowie ścierajcie oko w oko, a nie kłóćcie kraju osobistemi nienawiściami.

Czém będzie teraz w sejmie Ziemiałkowski, nie wiemy tego, tak jak o tém ani słowa nie wspomniał Zyblikiewicz — to jest tylko faktem, że Zyblikiewicza proteguje odstępcza arystokracja, żydzi i biurokracja rządowa — a Ziemiałkowskiego ciż sami, prócz arystokracji. Przy kim i przy czém staną? nie wiemy — ale dobrze, że będą w sejmie.

Wybory włościańskie wypadły dale ko gorzéj jak dawniéj — do agitacji rządowéj przyłączyła się agitacja klerykalna i obalała kandydatów jak n. p. dr. Wyrobek — forytując w ich miejsce włościan. Héj panowie dla kogo wy pracujecie?!

Ostatnie wybory mają się odbyć jutro. — Czyliż posiadacze większych własności dadzą się wodzić na pasku przez konspiratorów oligarchiczno-rządowych — czém ci już z góry się chełpią? czyliż obywatele wiejscy mają sobie sami dać świadectwo małoletności i oddać się w kuratelę stańczyków, skoalizowanych z hofratami i tych wybierać, których im każą? Głoszą stańczyki, że są pewni tego. Nie sądzimy, żeby wszędzie tak było; nie chcemy wierzyć — jutro się okaże.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów, 10 lipca.

L. [Zaburzenia nocne] od czwartku powtarzają się codziennie. Wieczorem ni ztąd ni zowąd zbiera się tłum przed ratuszem. Gdy się okaże wojsko lub policja, domagają się gwałtownie oddalenia ich; gdy zaś takowe nastąpiło, usiłują dostać się do dzielnic żydowskich, gdzie wybijają szyby, rabują szynki, sklepy i t. p. Wczoraj komitet bezpieczeństwa z radnych złożony, jakoteż stowarzyszenia „Orła białego“, „Sokoła“, „Gwiazdy“ i t. d. zdołał powstrzymać wybuch burdy do godz. 12 w nocy, lecz potém na Żółkiewskiém nastąpiły krwawe bójki, zawalono mur cmentarza żydowskiego, szturmowano szpital i t. p. Wszystko to stało się mimo odezwy Smolki, by zaniechano demonstracji i burd. Niewątpliwie do rozjątrzenia przyczyniła się odezwa p. Feliksa Piątkowskiego, znanego borbifaksa, miotająca obelgi na burmistrza i mameluków, z powodu, iż użyli siły zbrojnéj do utrzymania porządku. Przyczyna wszystkich tych zajść dotąd ukryta, jeźli nie mamy jéj szukać w mowach pp. Malisza, Dobrzańskiego i spółki przy agitacji wyborczéj. Domniemywują się, że w grę tu wchodzi agitacja obcych, a mianowicio czeskich i moskiewskich żywiołów. Dziś policja wydała odezwę, w któréj grozi radykalnemi środkami, jeźli się rozruchy powtorzą.

Lwów. *Wyciąg z protokółów posiedzeń wydziału krajowego od 15 kwietnia do 15 czerwca 1870.*

Na galicyjskie miejsca funduszowe w wojskowych zakładach wychowawczych, przedstawił wydział krajowy najjaśniejszemu panu kandydatów:

I. do zakładów niższego rzędu,
II. do zakładów wyższego rzędu, nakoniec
III. na opróżnione miejsca w akademji Marji Teresy.

Wydział krajowy zatwierdził nadane z fundacji ś. p. Jana Towarnickiego przez kuratorję stypendja następującym kandydatom:

a) familijne po 200 złr. rocznie: Władysławowi Wyspiańskiemu, uczniowi ósméj klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Karolowi Tadeuszowi Stefańskiemu, uczniowi 7 klasy gimnazjum w Przemyślu;

b) familijne po 150 złr. rocznie: Kazimierzowi Hirszbergowi, uczniowi 4 klasy szkoły ludowéj we Lwowie; Marjanowi Władysławowi Towarnickiemu, uczniowi 2 klasy szkoły ludowéj w Busku;

c) dla obcych po 200 złr. rocznie: Mieczysławowi Marcinowi Jabłońskiemu, słuchaczowi IV roku praw na uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie; Stanisławowi Rochowi Jabłońskiemu, słuchaczowi I roku medycyny w Krakowie;

d) dla obcych po 150 złr. rocznie: Zygmuntowi Epifanowi Kodrębskiemu i Jakóbowi Pawłowi Nawrockiemu, uczniowi 7 klasy gimnazjum Rzeszowskiego.

Na przedstawienie komitetu gal. towarzystwa gospodarskiego uchwalił wydział krajowy nadać stypendja z funduszów krajowych następującym uczniom szkoły dublańskiéj: Konstantemu Rylskiemu i Henrykowi Kossakowskiemu po 100 złr. rocznie, Bazylemu Karolowi 200 złr. rocznie.

Z legatu ś. p. Adama Morawskiego w kwocie 4000 złr. oblig. indemn. uchwalił wydział krajowy utworzyć 4 stypendja dla uczniów szkół ludowych.

W sprawie fundacji Władysława hr. Skarbka, przeznaczającego odsetki od sumy 50,000 złr. na premje dla rzemieślników, wychodzących z zakładu drohowyzkiego, wydział krajowy przyjął do wiadomości uchwałę administracji hr. Stanisława Skarbka, iż zezwala na zaintabulowanie pomienionéj fundacji hr. Władysława Skarbka na gmachu teatralnym we Lwowie, oraz postanowił wynurzyć podziękowanie Władysławowi hr. Skarbkowi.

Na wezwanie c. k. sądu krajowego we Lwowie, aby wydział krajowy jako prawny zastępca instytutu ubogich we Lwowie oświadczył się do spadku po zmarłym na d. 1 grudnia r. z. Józefie Ciemierzyńskim czyli Czemeryńskim, wydział krajowy odpowiedział, że gdy zastępstwo instytutu tego, mającego swoją odrębną administrację, nie należy do zakresu działania wydziału krajowego, czuje się nieupoważnionym do wniesienia żądanego oświadczenia się do spadku. Zarazem wezwał wydział krajowy adwokata dra Marcelego Madejskiego, aby w celu zabezpieczenia dwóch legatów po 1000 złr. przez pomienionego ś. p. Ciemierzyńskiego, dla szkoły Dublańskiéj i na cele oświaty ludowéj pod zarządem wydziału krajowego potrzebne poczynił kroki.

Na skutek otrzymanych od krajowéj rady szkolnéj wyjaśnień co do obowiązku utrzymywania szkół w Wieliczce, wydział krajowy zawiadomił zwierzchność gminną w Wieliczce na podaną do wysokiego sejmu petycję o udzielenie subwencji z funduszu krajowego dla szkół wielickich:

1) iż subwencjonowanie szkół ludowych z funduszu krajowego przy dzisiejszym tegoż stanie jest rzeczą niemożliwą;

2) iż w sprawie założenia w Wieliczce szkoły realnéj, zdaniem wydziału krajowego postąpi sobie gmina najstósowniéj, jeżeli przedewszystkiém uczyni zadość obowiązkowi swemu względem zabezpieczenia bytu szkoły ludowéj, a jeżeli okaże się istotnie potrzeba założenia szkoły średniéj, wtedy dla podobnego zakładu łatwiéj może się znaleść zasiłek z funduszu krajowego.

Na urządzenie wystawy przedmiotów szkolnych w Kołomyi, wydział krajowy w porozumieniu z krajową radą szkolną udzielił towarzystwu pedagogicznemu 300 złr. zasiłku pod warunkiem, że wystawa pomieniona według programu z Kołomyi do Lwowa przeniesioną zostanie.

Na przedstawienie krajowéj rady szkolnéj udzielił wydział krajowy 300 złr. zapomogi towarzystwu bratniéj pomocy kandydatów do stanu nauczycielskiego.

Na wsparcie szkoły panieńskiéj pp. Benedyktynek w Przemyślu udzielił wydział krajowy za porozumieniem z krajową radą szkolną 300 złr.

Na prośbę towarzystwa pedagogicznego poparł wydział krajowy tegoż podania do zarządu kolei Karola Ludwika i lwowsko-czerniowieckiéj o udzielenie kart wolnego przejazdu nauczycielom ludowym na wystawę przedmiotów szkolnych w Kołomyi.

W skutek przedstawienia kraj. rady szkolnéj, iż od 1 stycznia b. r. redakcja *Uczytela* i *Łastiwki* zmieniła kierunek na lepsze, wyasygnował wydział krajowy téjże redakcji przyznaną przez wys. sejm subwencję roczną w kwocie 500 złr. w kwartalnych ratach z dołu, poddając pomienione pismo zawsze ścisłemu nadzorowi kraj. radzie szkolnéj.

Wydział krajowy wydał certyfikaty szlachectwa pp. Leopoldowi Łysakowskiemu i jego synom, tudzież Chylińskiemu i Pietruskiemu.

Wydział krajowy wystósował memorjały do pp. prezydenta ministrów i ministra oświaty, upraszając ich o wyjednanie sankcji dla ustaw sejmowych w sprawie wychowania publicznego. Memorjały te doręczyła imieniem wydziału krajowego deputacja złożona z pp. Pietruskiego i Sawczyńskiego.

Z kwot przeznaczonych przez wys. sejm na budowę dróg gminnych i powiatowych, zaasygnował wydział krajowy:

a) na drogi powiatowe, powiatom: grybowskiemu 2000 złr., jaworowskiemu 1000 złr., wielickiemu 1000 złr., nowo-sądeckiemu 1500 złr., liskiemu 2000 złr., bocheńskiemu 500 złr., kossowskiemu 3000 złr., jasielskiemu 1500 złr., nowotargskiemu 1500 złr.;

b) na drogi gminne, powiatom: birecckiemu 2000 złr., zaleszczyckiemu 1000 złr., brzeskiemu 1000 złr., niskiemu 1000 złr., lwowskiemu 2000 złr., Kamionka Strumiłowa 500 złr., mieleckiemu 200 złr., kolbuszowskiemu 1500 złr., przemyskiemu 1000 złr., limanowskiemu 500 złr., gródeckiemu 2000 złr., ropczyckiemu 1000 złr., nowo-sądeckiemu 2000 złr., nowotargskiemu 200 złr., brzeżańskiemu 500 złr., kołomyjskiemu 1000 złr., bobreckiemu 300 złr.

Wydział krajowy zatwierdził uchwałę rady powiatowéj w Brzesku, nakładającą dodatki powiatowe w wysokości $15\frac{1}{2}\%$ na rok 1870 głównie na cele drogowe.

Wydział krajowy zniósł orzeczenie wydziału powiatowego sokalskiego, którém drogę polną z Chorobrowa do Konotop uznano za drogę gminną, nakazano jéj naprawę i okopanie rowami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z nad Wisły.

Wyczytawszy w N. 153 dziennika *Kraj* w korespondencji ze Szczucina 4 lipca b. r. kilka uwag o dobrach należących do ordynacji zakładu naukowego imienia Ossolińskich, pospieszam w interesie prawdy jako bezstronny a obeznany dokładnie ze stanem rzeczy poczynić niektóre sprostowania.

Nietykając zupełnie doniesienia o stanie drogi, jako zgodnego z prawdą, nadmieniam, że smutny stan budynków folwarku Partynia, który tak niemile dotknął szanownego korespondenta, dopiero od kilku tygodni powstał, bo w przeciągu 2ch niespełna miesięcy spalono tam jednę zupełnie nową stodołę i stajnię, trudno więc, by p. kurator ekonomiczny tych dóbr mimo najlepszych chęci w tak krótkim czasie mógł był obok innych prowadzących się budowli w tych czasach postawić już nowe budynki!

Gdyby jednak szanowny korespondent zechciał był dokładniéj się rozpatrzeć, to byłby się przekonał, że materjały na nowe budynki z całą możliwą forsą się zwożą i przygotowują, co w czasie roboczym, jak każdemu gospodarzowi wiadomém, nie małém jest zadaniem.

W folwarku Przybycz, stawia się obecnie bardzo piękna murowana stajnia, a co do restauracji gorzelni niemniéj czynią się przygotowania.

Co do poręcz nad przepaścią w Zgórsku to naprawa takowych według ustawy drogowéj należy do gminy, a o ile mi wiadomo zarząd lasów należących do tych dóbr nigdy nie wzbrania się wydać potrzebnych do naprawy dróg i mostów materjałów. Nareszcie co do sztachet i domu mieszkalnego w Zgórsku, to chociaż rzeczywiście tych pierwszych jeszcze nie zrobiono, trudno jednak z powodu takiéj drobnostki osądzić dobra za zrujnowane; co do ostatniego zaś zarzutu, że dom mieszkalny w Zgórsku zrujnowany, nadmieniam, że dopiero przed parą laty jest zupełnie tak wewnątrz jak i zewnątrz wyrestaurowany a nawet przybudowaniem jednego skrzydła i piwnic powiększony i dziwi mnie, w czém szanowny korespondent na tém domu widział dezelację.

W końcu dodać muszę, że o ile mi z pewnego źródła wiadomo, stanie w Zgórsku w tym roku jeszcze nowa stodoła, a fundusz na trzecią stodołę, która będzie na przyszły rok na wiosnę postawioną, jest już zapewnionym.

Sądzę więc, że taka administracja wzmiankowanych dóbr nie powinnaby dać powodu do rzucania lekkomyślnie obelgi „lekkomyślnego marnotrawstwa“

Tarnów 10 lipca.

[Wybory w Tarnowie.] Jeszcze może nigdy i przy żadnych wyborach nie było w Tarnowie tyle ruchu, tyle agitacji, a nadewszystko tyle krętych środków, jak przy obecnych wyborach posłów z mniejszych posiadłości i miasta Tarnowa.

Silne agitacje stronnictwa feudalnego nie powiodły się; wybrano bowiem posłów z mniejszych posiadłości włościanina, który — jakkolwiek nie będzie się mógł popisywać w sejmie pięknemi frazesami — zawsze daje pewną gwarancję, że przy swéj uczciwości i zdrowym chłopskim rozumie nie zaprzepaści w nadziei jakiegokolwiekbądź ferwaltungsratowstwa sprawy krajowéj i niezawodnie trzymać będzie z tymi, którym dobro kraju prawdziwie leży na sercu.

Niemniéj nie powiodły się także silne agitacje partji zawiści i osobistych celów, która kryjąc swe brudy osobiste pod płaszczykiem popierania dra Ziemiałkowskiego, wszelkich używała środków, aby tylko uniemożebnić wybór dra Rutowskiego. Nie uwierzyłby może niejeden, jakie tu wyprawiano hece, jak nędznych chwytano się środków, by tylko obałamucić poczciwe a łatwowierne mieszczaństwo nasze.

Znany w naszém mieście chorobliwéj głowy dr. .... uwziął się tym razem bądź co bądź przysłużyć się jak najlepiéj Niemcom, a zebrawszy cały sztab kancelaryjny, używał wszelkich otwartych i ukrytych manewrów, aby tylko na złość demokracji wybrać posłem czystéj krwi mameluka. Niedosyć że—przemawiając na zgromadzeniach przedwyborczych—ubliżał wysoko zasłużonemu w kraju mężowi, p. Smolce, na zgromadzeniu komitetu zauważył, że Smolkę należałoby oddać z jego stronnictwem do domu warjatów; niedość że dnia 6 lipca na zgromadzeniu przedwyborczém oświadczył najwyraźniéj, że dr. Smolka, popierając politykę Czechów, zdąża ku Moskwie, ale nadto usiłował bądźto sam, bądź za pośrednictwem swéj kliki wlać w wyborców przedmieszczańskich to przekonanie, że jak tylko wybiorą dra Rutowskiego, to wkrótce zobaczymy się z Moskalami i zaprowadzą pańszczyznę (!!).

Wszystkie jednak te sztuczki na nic się nie przydały, gdyż całe miasto chrześciańskie, poczciwe żydowstwo i wszystkie urzędy z wyjątkiem sądu, który zmuszony presją prezesa Summera a pod kontrolą Knedliczków z małym tylko wyjątkiem uległ przemocy—wszystko prawie głosowało za drem Rutowskim.

Na 1400 głosujących głosowało tylko 518 wyborców; i nic dziwnego, że tylko tylu; presja bowiem na pojedyńczych wyborców była tak silna, że większa połowa li tylko, aby się nie narazić, usunęła się od głosowania.

Nie bez celu także usunięto na ostatniém posiedzeniu przedwyborczém (dnia 6 bm.) kandydaturę p. Starkla, który — jakkolwiek przy takich stosunkach nie mógł mieć wielkiéj szansy — byłby niezaprzeczenie pożądanym w sejmie; uczyniono to jednak na wniosek jednego z adherentów partji mameluckiéj dlatego, aby

Tygodnik krakowski.

Kto jest autorem „Tygodnika krakowskiego?“ — Nadzwyczajna maskarada w sali redutowéj pod wielu względami daleko wyższa od tych, które zwyczajnie p. A. Skorupka daje, albo w arendę wypuszcza. — Dalszy ciąg przedstawienia wyborczego odegrany na kościach niekandydujących do tego zaszczytu przez amatorów starożytności. — Teatr krakowski jedzie do łez pobudzać zdroje i Krynice, pragnąc przy téj sposobności zapobiedz wysuszeniu swojéj kieszeni.

Nie należę wcale do liczby tych kronikarzy, którzy napisawszy tygodniowe sprawozdanie z dziejów swojego miasta, pełni są tego przekonania, że dokazali wielkich rzeczy i byliby gotowi, jak niegdyś Cid Hamed (dodaję w nawiasie, że to był Cerwantes, autor Donkiszota) powiesić swoje pióro wysoko na kołku i powiedzieć: „Tak, dla mnie tylko był tygodnik stworzony, a ja dla tygodnika.“ Owszem, moja skromność autorska idzie tak daleko, że nie waham się przyznać, iż prawdziwym autorem tygodnika nie jest ani moje pióro, ani moja głowa, ani ta komórka w mózgu, w któréj jak filozofowi powiadają, dusza ulepiła sobie chałupkę, ale że tym autorem jesteście wy moi współobywatele. Bo gdyby was nie było, gdybym nie miał przed oczami tego obrazu zmieniającego się jak kalejdoskop, w którym naprzemian widzę to rzeczy dobre to złe, to mądre to niedorzeczne; powiedzcie sami, o czémbym pisał w tygodniku?

I dzisiaj pewnieby nie było tygodnika, gdyby nie było wyborów poselskich.

Nie jestem mężem politycznym, nie chciałbym nim być za żadne pieniądze, ale muszę przyznać, że chwile przepędzone w ubiegłym tygodniu na sali redutowéj wielką mi sprawiły przyjemność. Co moment, gdym się znalazł na zgromadzeniu przedwyborczém, przypomnienia karnawałowe stawały mi przed oczami, a w wyobraźni zaczęły mi się roić pstre i hałaśliwe postacie to mnichów, otulonych od stóp do głów w tułuby rozmaitéj barwy, to poliszynelów z dzwonkami na czapce i pajaców wyprawiających łamane sztuki i koziołki.

Niema wątpliwości, że ten, któremu przyszło na myśl, aby wybory odbywać na sali redutowéj, podobną przyjemność zrobił nietylko mnie samemu, bo naprzód byliśmy dobrze uprzedzeni i w dobry humor wprowadzeni samém już miejscem téj politycznéj akcji. Prócz tego bardzo to jest dogodne i stósowne dla przyszłych posłów, którzy z obowiązku mają potém pojechać do Lwowa na miejsce, gdzie się równie maskarady odbywają.

Zadowolnienie więc moje było wielkie, a byłoby jeszcze większe, gdyby nie to, że upatrzywszy sobie miejsce na galerji, dostałem w sąsiedztwie z jednéj strony jakąś sawantkę z zadartym nosem, która co chwila lornetkę przytykając do oczu wychylała się do połowy ciała na salę, a szczególnie gdy mówił jeden z kandydatów widocznie ulubieniec płci pięknéj; z drugiéj zaś jakiegoś rozrosłego młodzieniaszka, który tak straszne robił zamachy do oklasków (na czém znowu drugi mój bok szkodował), jak gdyby całemu zgromadzeniu chciał pokazać, że i on także stawia pierwsze kroki na politycznych torach.

Mając głowę nabitą reminiscencjami maskarady, mimowoli robiłem sobie w duchu (za co przecież nikt się obrazić nie powinien) porównania wyborów do moich wspomnień i ponieważ grzechem jest taić prawdę, muszę powiedzieć, że to porównanie na korzyść pierwszych wypadło. Kandydaci na posłów wydali mi się dowcipniejsi i zręczniejsi od naszych masek. Intrygowali bardzo zajmująco, wywracali koziołki jak wyćwiczeni sztukmistrze, a choć tyle nagadali i w uszy nakładli słuchaczom, zachowali ściśle swoje *incognito*. Według mnie ta ostatnia sztuka jest największa, bo jak nie należy tego podziwiać, jeźli ktoś wyśpiewa ci tyle najrozmaitszych rzeczy, tyle najtajemniejszych sekretów, a tu, strzel w łeb, nie można poznać co on za jeden!

Podobała mi się także bardzo skromność tych panów i chrześcjańska prawdzie pokora, w czém widzę wyższość polityki nad wszystkie inne fachy; bo kiedy np. majster szewski lub krawiecki siedzi sobie ze swoim towarem najwygodniéj w sklepie i czeka, aż do niego goście nie przyjdą, ci panowie przychodzili sami przed publiczność za swemi przekonaniami politycznemi, stawali na widoku, pozwalając się od stóp do głów oglądać i niemal na nice wywrócić, aby tylko szanowni wyborcy mogli widzieć ich wartość i co kupują. Zdawało się, że niejeden byłby wyskoczył ze skóry, aby pokazać się jeszcze lepiéj i zachwalić szanownym wyborcom.

W tém chwaleniu się jednak nie było nic zdrożnego, owszem wszystko to działo się tylko z poświęcenia dla dobra ogółu i z miłości dla ziomków. Jeden kandydat tak wymownie skreślił wszystkie niewygody krzesła poselskiego, iż jeśli który z wyborców miał kiedy pokusę sięgania po tę dostojność, to zapewne chęć go do tego na zawsze odeszła i w duszy żałował biednego kandydata, który dla jego dobra na tak niewygodne siedzenie się poświęca. Drugi znowu oświadczył, że tak bardzo kocha swych współobywateli, że nigdy nie dopuści, aby kto inny, a nie on został obrany posłem. Znów inny przyznał się, że nic dotychczas nie zrobił i przyrzekł na przyszłość toż samo, a to z tego powodu, że nie chce swoim rodakom źle robić.

Do urozmaicenia méj zabawy przyczyniły się także nie mało oklaski i sykania — jedyny objaw życia dozwolony w zgromadzeniu niekandydatom. Nie będąc politykiem, nie ruszałem rękami ani językiem, bom się obawiał wyrwać się jak Filip z Konopi i patrzyłem na moich sąsiadów, aby się podług nich kierować. Ale wkrótce spostrzegłem, że sobie tém nie bardzo poradzę, bo widziałem, że ciż sami co jednemu klaskali, gdy drugi toż samo mówił, zacinali usta do sykania. Jakaby była różnica między mową tych oklaskiwanych i osykiwanych kandydatów, nie mogłem więc dociec i myślę, że całą różnicę mógł tylko stanowić **ton**, jakim się odzywali, czego mojém niemuzykalném uchem pochwycić nie mogłem.

Ale oprócz zabawy wyniosłem także z tego zgromadzenia i niemały obrok duchowny, za co mnie jednak stojący u drzwi pachołcy magistraccy do akcyzy nie pociągali. Ni mniéj ni więcéj bowiem rozwiązałem sobie kilka zagadnień filozoficznych, nad którémi ludzie niemało sobie dotąd czoła napocili i jeśli to poda moje imię do potomności, niechaj przyszłe pokolenia wiedzą, że zawdzięczam tę chwałę jedynie wyborom poselskim.

A więc najprzód dowiedziałem się, że prawdą jest to, co powiadam ja i moi stronnicy, fałszem zaś, co mówi mój przeciwnik (Dla lepszego objaśnienia zobacz kilka numerów *Czasu*). Powtóre, że dobro ogólne jest to, co najlepiéj sprzyja mojemu interesowi i ambicji. Potrzecie wreszcie, że dobra wiara powinna być zawsze na ustach męża politycznego, ale w myśli powinien jéj się strzedz jak trucizny.

Nie wiem, czy to tak z programu uroczystości wyborczéj wypadło, czy się też stało przypadkiem, ale dość że ubawiwszy się do sytości w sali redutowéj, poszliśmy wieczór na Błonia, gdzie nam znowu race, szmermele, młynki i inne bardzo sztuczne a piękne rzeczy ponad głowami puszczano. Był to bardzo ładny dalszy ciąg pretensji kandydackich: huku, puku i szumu było podostatkiem. Tym razem mieli głos nietylko kandydaci, ale wszyscy ich kochani i szanowni współobywatele i co rzecz podziwienia godna, budująca w całém zgromadzeniu panowała jednomyślność — wszyscy wołali: aa! — wszyscy bili brawa, a syki tylko race wydawały.

Na nieszczęście jednak zdarzył się wypadek wprost przeciwny wszelkiemu porządkowi przyjętemu na wyborach. Kiedy bowiem na redutowéj sali kandydaci dobijali się o przychylność publiczności, na Błoniach pewna część naszych współobywateli (chodząca zwykle po ulicy bez czapki i boso) wyrażała swoje sympatje tym, którzy o to wcale nie kandydowali i nie prosili i to jeszcze na sposób dzisiaj nieużywany, a znany starożytnym przy głosowaniu — bo kamyczkami. Ta filologiczna erudycja naszych bosych współobywateli byłaby zadziwiającą, gdyby nie to, że ich musieli w tym punkcie objaśniać i pouczać ci, którzy zawsze oglądają się na „stare czasy“, gdzie to oprócz kamyków były jeszcze i inne instrumenta (jakie nam pokazywano w budzie pod Sukiennicami), dla dania ludziom lepszego wyobrażenia o ewangelicznéj miłości bliźniego.

Z przedstawień wyborczych danych na sali redutowéj, zdaje się, że tylko dyrektor naszego teatru nie był zadowolniony, bo czuł zapewne, że trudno z tymi amatorami rywalizować nawet jemu, co zjadł zęby na usługach sceny narodowéj. Dlatego Talja i Melpomena razem ze swemi rupieciami wywędrowała od nas do Solca, a następnie rzemiennym dyszlem do innych kąpiel słonych, kwaśnych i gorzkich. Mamy tę słodką nadzieję, że

ubezpieczyć wybór dra Z., a w stronnictwie demokratyczném, w którém p. Starkel wielu mógł znaleść swolenników i zrobić rozdwojenie.

Ostatecznie zwyciężyło stronnictwo demokratyczne, upadli ludzie wstecznych zasad; pomimo to jednak z boleścią wracaliśmy do domów, widząc że bardzo jeszcze nizko stoimy, że tak okropny zawsze u nas brak solidarności, która jedynie silniéj na nogach postawić nas potrafi.

Dnia 12 bm. mają się odbyć w Tarnowie wybory na posła z większych posiadłości. Jak słyszeliśmy, ma świeżo wybrany poseł dr. Rutowski, który jest także wyborcą z większych posiadłości, stawić pomiędzy kandydatami **dra Juwenala Boczkowskiego**, byłego zastępcę prokuratorji w Tarnowie przez długie lata, męża znanego krajowi.

Uważamy za rzecz zbyteczną podnosić zasługi p. Boczkowskiego, zna go bowiem każdy jako człowieka pełnego rozumu i miłości dla kraju. — Jak nam wiadomo, przemawiał na ostatniém posiedz. przedwyborczém z większych posiadłości w Tarnowie hr. Męciński, żeby wybierano człowieka rozumu, niezawisłości i nauki. Wszystkie te przymioty posiada postawić się mający kandydat; zobaczymy przeto, czy panowie nasi kierować się będą tak jak ich praojcowie z czasów zygmuntowskich tylko czystym patrjotyzmem i dobrem kraju, czy téż uległością dla magnatów i rządu. — **Dzień 12 lipca to pokaże.**

Zpod Ropczyc 9 lipca.

K. Kandydatura hr. Tyszkiewicza, pragnącego posłować z naszego powiatu, zrobiła fiasko. Tradycjonalna papka i napitek, praktykowane w minionych wiekach przy podobnych okazjach, zawiodły. Włościanie oświadczyli, że są po śniadaniu i poszli na salę wyborów. Prawdziwie podziwiać potrzeba solidarność włościan wyborców, jakotéż ich spryt w agitacji. Kandydat wieśniak rozgłosił między wyborcami, że to on jeżdżąc do Wiednia wyrobił zniesienie pogłówszczyzny. Bajeczką tą tak sobie ujął wyborców, że mu prawie wszystkie głosy oddali. Z tego pokazuje się, że nasz chłopek umiałby w danym razie cenić zasługi.

Wiedeń 9 lipca.

B. In dulci jubilo kończył się przeszły tydzień, aż tu z początkiem nowego obłoczek na politycznym horyzoncie mało niby znaczący się ukazał. W niedzielę nikt jeszcze kandydaturze księcia Hohenzollern ważności nie przypisywał. Nagle francuzkie gazety i oficjalne i nieoficjalne, nawet i rządowi przeciwne z zadziwiającą jednomyślnością zatrąbiły w trąbkę wojny.

I zaiste Francja nie mogła znaleść lepszéj sposobności do wojny z wrogiemi Prusami jak teraz. Prusy w wojnie o interes dynastyczny dla Hohenzollerna nie mogą mieć Niemców za sobą, a w Francji wojna z Prusami jest najpopularniejsza ze wszystkich wojen drugiego cesarstwa. Ale przejdźmy do giełdy. Pomału — niedowierzając gwałtowności zaczęto sprzedawać. Hausse tak ładnie szła, aż tu nagle przerwana, więc pomału sprzedawano niby bawiąc się. Teraz dzień po dniu artykuły *Constitutionell'a*, potem interpelacja obstalowana i odpowiedź na nią Grammonta. Teraz dopiero — strachy: widzą, że *l'affaire devient serieuse* i sprzedają.

Kursa przeto na całéj linji dziś znacznie niższe, aniżeli z początku tygodnia. Papiery bankowe Anglosy o 30 złr. spadły, kończą dziś o $1^1/_2$ god. 240. Akcje kredytowe 248 o 16 złr. niżéj. Te papiery najbardziéj ucierpiały. Znaném jest, że posiadacze papierów dla asekuracji swojego majątku, że tak powiem, najpierw Kredyty i Anglosy sprzedają. Papiery te najelastyczniejsze i ponieważ jest w nich wielka kulissa (t. j. mali spekulanci, którzy grają z dnia na dzień) zawsze się kupców znajduje.

Inne papiery bankowe trudno sprzedawać chyba z znaczną stratą.

Koleje także znacznie spadły — obawa wojny wszelkie dobre konjunktury niszczy. Lombardy 190. Ludwiki 234. Tramwaje 184 zupełnie zaniedbane.

Giełda czeka odstąpienia księcia Hohenzollern z upragnieniem — jeżeli nie, to jeszcze straszną kryzys zobaczymy.

Wiedeń. [**Energiczny krok rządu w sprawie nieomylności papieża.**] *Tagblatt* donosi: Rząd poczynił wszelkie przygotowania, by udaremnić uchwałę soboru, jeżeliby tenże miał się oświadczyć za dogmatem o nieomylności papieża. Słychać, że w dzień po ogłoszeniu dogmatu o nieomylności zamieści *Wien. Zeit.* w części urzędowéj rozporządzenie cesarskie kontrasygnowane przez ministra wyznań i oświecenia, a zakazujące wszystkim biskupom ogłoszenie tego dogmatu. Zapewniają nas najuroczyściéj, że rozporządzenie to już jest gotowe i potrzeba tylko podpisu cesarza, by uzyskało moc obowiązującą, a że to rzeczywiście nastąpi, tém bardziéj spodziewać się można, ponieważ tak p. Stremayrowi jak i p. Czedikowi dano w tym względzie przyrzeczenie przy objęciu przez nich posad w ministerstwie oświecenia.

— [**Jeszcze raz sprawa reformy wyborów do rady państwa w świetle półurzędowego zaprzeczenia**] W tym względzie pisze półurzędowy monitor hr. Potockiego:

„Wprawdzie wątpić nie można, że znacznie wzmocnione stronnictwo zachowawcze w radzie państwa wcale nie zachwyci się projektem reformy wyborczéj, naruszającym przedewszystkiém jego uprzywilejowane stanowisko, ale w każdym razie zdaje się być **przedwczesném**, teraz już, na kilka miesięcy przed zejściem się rady państwa, grzebać reformę wyborczą. Rząd zapewne dołoży starań, by poprzeć zadowalniające rozwiązanie téj kwestji."

Zwolennikom znanéj reformy wyborczéj w duchu wyborów bezpośrednich to półurzędowe oświadczenie niechybnie wielkiéj nie doda otuchy; owszem sama dyplomatycznie gładka i łagodna forma zaprzeczenia pogłoski o zaniechaniu przez ministerstwo planu reformy wyborczéj, da im zapewne wiele do myślenia.

— [**Lepiéj późno jak nigdy.**] Były kierownik ministerstwa obrony krajowéj bar. Wiktor Widmann przynajmniéj przy ustąpieniu ze swéj posady stał się pożytecznym, zrzekając się prawnie należącéj mu pensji ministerjalnéj na rzecz skarbu państwa.

— [**Niewierny Tomasz.**] *W. Abendp.* zaprzecza pogłoskom o mniemaném postawieniu na stopie wojennéj 24 baterji polnych; pogłoskom tym — jak twierdzi — brak wszelkiéj podstawy i prawdy. Ale dziennikarstwo wiedeńskie gra jakoś tym razem rolę niewiernego Tomasza, a *N. W. Tagblatt* obstaje wprost przy swéj wiadomości, pisanéj w ostatnim numerze co do uzbrojenia baterji, nawet z wszelkiemi dotyczącemi szczegółami. — Czy znajdą się dowody na przekonanie niewiernych?

Praga 8 lipca.

Krsp. Pospieszam z doniesieniem wam o świetném zwycięztwie wyborczém.

„Przyjaciele konstytucji" spodziewali się stanowczo pomyślnych skutków tajnego głosowania, jak wam już o tém wspominałem, zwłaszcza téż w Pradze i na Śmichowie. Przypisywali bowiem zwycięztwo nasze po każdorazowych wyborach niedozwolonemu teroryzmowi. Tym razem prócz dawnych sztuczek i tego jeszcze użyto fortelu, że namiestnictwo samo zajęło się sprawdzaniem list wyborczych.— Namiestnictwo przyjmowało téż reklamacje, mianowicie i ze szczególną radością od żywiołów wiernokonstytucyjnych, samo przesłało wyborcom karty legitymacyjne i wyborcze, a to dlatego, że przeszłego roku uskarżała się strona wiernokonstytucyjna — choć bezzasadnie — że niejeden z niemieckich wyborców nie otrzymał karty legitymacyjnéj, by tym sposobem zmniejszyć liczbę wyborców wiernokonstytucyjnych.

I oto kiedy niebo i ziemię poruszono przeciwko krnąbrnéj opozycji, pokazało się, że właściwie rząd i zapaleni zwolennicy konstytucji w przeszłym roku nacisk wywierali. By tego dowieść, przytaczam liczby.

Przeszłego roku oddano w pragskiém Starém mieście w całości 1356 głosów, większość deklarantów wynosiła wtenczas 161. Tego roku wzięło udział w wyborach 1376 obywateli; z tych 912 głosowało na dra Bielskyego, 464 na jego przeciwnika, tak że dr. Bielsky wybrany został większością 448 głosów.

Drugi kandydat opozycyjny Psztros otrzymał 904 głosów przeciw 461; większość wynosiła zatém 443.

Na Nowém mieście żywioły opozycyjne tak dalece przeważają, że kasyno niemieckie mogłoby już dać sobie spokój ze stawianiem tu swoich kandydatów. Na tém przedmieściu oddano nawet 1523 głosów. Z urny wyborczéj wyszło dwóch deklarantów „nieznaczną" większością 715 głosów; przeszłego roku wynosiła większość 487 głosów.

Gorętsza walka wrzała na Hradczynie, także dzielnicy Pragi. Tu zwyciężyli deklaranci 71 głosami przeciw 31, i 69 przeciw 31, a więc większością 40 i 38 głosów; przeszłego roku większość wynosiła 29 i 26 głosów.

Najzawzięciéj walczono na Śmichowie. Tutaj wynosiła większość w przeszłym roku mimo wszelkich wysileń zaledwie 32 głosy; w roku bieżącym otrzymał kandydat opozycyjny 310 przeciw 183 głosom, a więc większość 125 głosów.

Z miast nie mam jeszcze przed sobą wypadku wszystkich wyborów. Jako szczególnie charakterystyczne muszę tu podnieść wybory w Pilznie i Pisku. Pilzno największe miasto czeskie po Pradze, liczy wielu niemieckich mieszkańców a zaś w Pisku żyje cała legja pensjonowanych oficerów i urzędników, gdyż w tém bogatém mieście bardzo tanio utrzymać się mogą. W obydwóch miastach postawił rząd swoich kandydatów, tak jak w roku przeszłym, doznał jednak takiéj porażki, że zapewne odejdzie mu już chętka do dalszego kompromitowania się. W Pisku bowiem wybrano powtórnie deklaranta 374 głosami przeciw 79, a więc większością 295 głosów, podczas gdy w przeszłym roku większość zaledwie 131 głosów wynosiła. Pilzno wybrało także deklaranta 723 głosami przeciw 219, w przeszłym roku 581 głosami przeciw 354; w tym roku wynosi zatem większość 504 głosów, w przeszłym roku 227.

Przegląd całéj walki wyborczéj prawdopodobnie już jutro podać wam zdołam.

Rossja.

[**Ziemstwa — nowe reformy — Rossjanie katolicy — jakich sposobów używają urzędnicy moskiewscy w celu powiększenia swych dochodów? — zwołanie Landtagu.**]

Z pomiędzy licznych rozporządzeń i reform przedsiębranych przez rząd moskiewski, niektóre zasługują na naszą uwagę. Ponieważ reformy dosyć często zmieniają do rozszerzenia praw t. z. ziemstwa, więc nie od rzeczy będzie powiedzieć o niém słów kilka. Ziemstwa powstały w r. 1864. Jestto jedna z instytucji, którą najbardziéj się chlubią Rossjanie. Ziemstwa oparte są na idei samorządu, chociaż wpływy ich i działalność znacznie ograniczone. Z początku one podawały wielkie nadzieje, lecz — wskutek złéj woli rządu, nienawiści kastowéj pomiędzy włościanami i większymi posiadaczami, nieczynności i braku energji ze strony ludu przywykłego do systemu opieki i rządów patrjarchalnych — nietylko, że nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, ale nawet zobojętniły mieszkańców do owéj instytucji, która przy dalszym rozwoju i wytrwałości mogłaby doprowadzić do jakiego takiego parlamentaryzmu, o ile takowy jest możebnym w Rossji. Ziemstwa składają się z reprezentantów posiadaczy ziemskich i włościan, którzy, zbierając się w pewnym czasie, obowiązani są radzić o czysto miejcowych sprawach, jakoto: komunikacjach, szkółkach ludowych, urządzeniu szpitalów i zakładów dobroczynnych, mają nawet prawo wysadzenia z pomiędzy siebie towarzystwa ubezpieczeń od ognia etc. Sądownictwo, administracja, podatki, wyższe szkoły, nawet rozwój przemysłu, nie wchodzą w zakres praw przyznanych ziemstwom. Wszelkie przekroczenia téj granicy były karcone rozwiązaniem ziemstwa, zupełném zawieszeniem jego czynności na czas niejakiś, jak to miało miejsce w Petersburgu, lub okazaniem niezadowolenia ze strony najjaśniejszego pana. Takiego niezadowolenia doznali ziemianie Odescy przed dwoma laty. Po tych odebranych ciosach ziemstwa zupełnie zamilkły. Publiczność niemi się nie interesuje, jako zgromadzeniami nie mającemi żadnéj samodzielności. Otóż rząd, zapewne dla wlania w nie nowego życia, pozwolił ziemstwom gwarantować drogi żelazne, mające miejscowe znaczenie. Gwarancje te nie mają jednak przewyższać 30 procentów dochodu rocznego ziemstwa. Fundusze zgromadzenia składają się z podatków rozłożonych przez samych ziemian, stosownie do ilości posiadanego gruntu. Był to pierwszy ciężar krajowy, który szlachta poczęła dzielić wespół z innemi klasami społeczeństwa. Niektórzy członkowie rady państwa, nieco umiarkowańsi w swéj nienawiści ku nam, pojmujący, że dobrobyt materjalny państwa jest niemożebnym, jeżeli najludniejsze jego prowincje będą eksploatowane przez rząd — radzili zaprowadzenie ziemstw na Litwie, lecz większość rządowa oświadczyła się przeciw temu projektowi, na téj zasadzie, iż uskutecznienie jego w tym czasie, kiedy żywioł polski ma jeszcze zupełną przewagę, mogłoby zaszkodzić sprawie rusyfikacji. Więc odłożono go na czas nieokreślony...

Nowym ukazem carskim nakazano reformę żeńskich gimnazjów i progimnazjów. O doniosłości téj reformy sądzić nie możemy, ponieważ dzienniki rossyjskie nie podały o niéj obszerniejszych wiadomości. Do poprzednich sum, asygnowanych na wychowanie kobiet, rząd postanowił każdorocznie dokładać po 150.000 rubli.

Drobnym posiadaczom w Inflantach przyznano te same prawa co i szlachcie tamecznéj. Niech jednak nikt nie sądzi, żeby ta uchwała nastąpiła w skutek poczucia demokratycznego rządu moskiewskiego, lecz z potrzeby wytworzenia jakiejś siły, któraby mogła zrównoważyć wpływy tamecznych Niemców. Drobni posiadacze, do których Moskale obecnie tak się wdzięczą, są po większéj części Esty lub Łotysze.

Nareszcie rząd postanowił zreformować zakłady górnicze w Królestwie Polskiém.

Moskiewskie Wiadomości zamieszczają list księcia Augustyna Galicyna, który w imieniu Rossjan katolików pochwala zamiar rządu — zaprowadzenia języka moskiewskiego w kościele katolickim. Ks. Galicyn opiera swoje zdanie na tém, iż jest kilku Rossjan wyznania katolickiego, którzy bynajmniéj nie życzą sobie być Polakami. Bardzo pięknie, Rossjanie katolicy zostawajcie sobie Rossjanami; nikt do was nie może mieć pretensji, ale z jakiéj racji Polaków katolików chcecie zrobić Moskalami? Dziwna rzecz, że ci Rossjanie, którzy w skutek swych przekonań religijnych są wygnańcami własnéj ojczyzny, widząc całą nietolerancję i okrucieństwo swego rządu, zachęcają go jednak do użycia środków najniesprawiedliwszych ze wszystkich, jakie kiedykolwiek były użyte w celu wynarodowienia kraju.

Petersburskie Wiadomości podają nowy środek urzędników moskiewskich okradania mieszkańców w sposób dosyć legalny. Pristaw powiatu Gdowskiego p. Frezew, jest wynalazcą tego pomysłu zależącego na tém, iż wówczas, kiedy włościanie najwięcéj zajęci pracą, pan pristaw pod pozorem jakichś niby interesów wzywa ich do kancelarji i trzyma po kilka dni. Ci nieszczęśliwi, widząc ile tracą na zaniedbaniu gospodarki, zwykle opłacali haracz w ilości trzech rubli, żeby czémprędzéj uwolnić się od niemiłych interesów z carskim urzędnikiem. Ta spekulacja bardzo się podobała p. Frezowowi wzywania włościan z początku powtarzały się raz w miesiąc, a potém coraz częściéj. Nareszcie na dzień 1 czerwca zwołał włościan z najdalszych wsi i za pomocą razów i pogróżek, iż przetrzyma ich u siebie po kilka tygodni, wymógł żądane pieniądze, nie zważając na ubóstwo tamecznego ludu zwłaszcza po przebyciu tak ciężkiéj wiosny. Sprawa była zbyt głośną. Najpóźniéj jednak rząd się o tém dowiedział. Jak zdziercę ukarze? Zapewne da mu posadę pristawa w innym powiecie, w najgorszym razie w innéj gubernji.

W Rydze dnia 27 czerwca, nastąpiło zebranie nadzwyczajne szlachty inflanckiéj. Według dawnego zwyczaju szlachta się zebrała w kościele św. Jakóba, zkąd po odbytém nabożeństwie udała się do t. z. „domu szlachty," gdzie się zwykle odbywają podobne zebrania. Ze strony miasta Rygi burmistrz i ratsherr zwykle bywają na posiedzeniach landtagu.

— [**Suma kontrybucji**] pisze *Kijewlanin*, opłacanéj przez obywateli Polaków na Wołyniu, wynosiła w roku przeszłym 395,178 rubli. W bieżącym i przyszłym roku wyniesie po 375,000.

Hr. Siwers, dyrektor departamentu spraw religijnych, przyjeżdżał umyślnie do Kijowa w celu skłonienia czcigodnego biskupa Borowskiego do wprowadzenia języka moskiewskiego w djecezji wołyńskiéj. Jesteśmy najpewniejsi, że biskup Borowski ani na chwilę nie zachwiał się w swém mocném postanowieniu niedopuszczenia moskiewszczyzny do kościoła.

Włochy.

Rzym 2 lipca.

Od ks. Piotra Semeneńki z zakonu Zmartwychwstańców otrzymujemy następne pismo:

W odpowiedzi na dokumenta, któremi pan Kulczycki chce dowieść nieprawdy tego, com w mojém publicznem oświadczeniu ogłosił, daję następne objaśnienie.

List Jego Eminencji kardynała Antonellego do hrabiego Arnima, posła pruskiego, to jedno tylko twierdzi: że **nie otrzymał od legacji pruskiéj żadnéj komunikacji tyczącéj się Kulczyckiego, i że nie w moc takowéj** (od pruskiéj legacji otrzymanéj) **został on wydalony z Rzymu** To jedno tylko twierdzi.

Ze słów Jego Eminencji kardynała sekretarza stanu widzę, że mię pamięć pod tym jednym względem omyliła. Ale kto moje tamto pismo na nowo uważnie przeczyta, zobaczy, że chociażby tam ani słowa nie było o ambasadzie pruskiéj, istota rzeczy równie się trzyma i nie mniéj dowodzi.

Przyczém muszę wytknąć, że pan Kulczycki niewiernie i na swoją korzyść tłómaczy listy Jego Eminencji na polski język. Tam bowiem gdzie po włosku stoi: *Sono rimasto veramente sorpreso di quanto si asserisse nella lettera.... Imperocchè etc.*; to jest gdzie stoi: Byłem prawdziwie zdziwiony **tém** co twierdzi list.... Albowiem i t. d."; pan Kulczycki kładzie: „Byłem prawdziwie zdumiony **tém wszystkiém**, co twierdzi list" i bez żadnéj już zależności od następującego: **albowiem**. Tym sposobem zaprzeczenie, które przez on wyraz **tém**, odnosi się do jednego pośrednictwa ambasady pruskiéj, pan Kulczycki każe czytelnikowi bezwzględnie odnosić do **wszystkiego**, co było w mojém ogłoszeniu. Czy sam czuł, że list kardynała nie dosyć zaprzeczał temu, co było w mojém akcie *)?

A więc stoi treść cała mego pierwszego oświadczenia i mam prawo na nowo zatwierdzić: że ani ja, ani żaden ze Zmartwychwstańców nie byliśmy sprawcami wydalenia pana Kulczyckiego z Rzymu i aniśmy mieli w myśli przyczyniać się do tego.

Racz szanowny panie redaktorze umieścić to moje objaśnienie w swoim *Dzienniku* i przyjąć wyraz powinnego szacunku, z jakim zostaję: najniższym w Chrystusie Panu sługą:

Ks. Piotr Semeneńko.

*) Dla naocznego przekonania się i zrozumienia prawdziwego znaczenia listu Jego Eminencji, podajemy tu na nowo tekst jego według tłómaczenia pana Kulczyckiego ze wskazaném sprostowaniem:

„Rozważywszy osnowę dostojnego pisma Waszéj Ekscelencji z dnia wczorajszego, nie waham się oświadczyć mu, że zostałem prawdziwie zdziwiony tém, co twierdzi list, z którego Wasza Ekscelencja raczyłeś mi przysłać wyciąg. Mogę bowiem zapewnić, że nie otrzymałem nigdy od Waszego poselstwa żadnéj komunikacji tyczącéj się Kulczyckiego i przeto jest całkiem bezzasadném, iż **w moc takowéj** został on wydalony z Rzymu."

Sprawy miejskie i powiatowe.

Z pod Dembicy. — [**Jeszcze o nowéj regulacji podatku gruntowego**].—Przy wyborach członków do komisji podatkowéj przez rady powiatowe, objawiły się w niektórych powiatach niefortunne zdania, iż przy klasowaniu gruntów według nowego przepisu, należałoby brać łany dworskie z mniejszym pożytkiem, a to z téj przyczyny, iż w czasie żniwa pozostaje obszar dworski na dyskrecji włościan, którzy, dopokąd własnych ziemiopłodów z pola nie pozbierają, do dworów najmować się nie dają, a przez takie opóźnienie dwory konsekwentnie znacznego w plonie doznają ubytku.

Argument ten pozornie ma niby słuszność po sobie, lecz zbadany bliżéj bezstronnie, inaczéj się nam przedstawia. Najprzód podkopuje on do reszty tak bardzo upragnioną solidarność i zaufanie do inteligencji ludu wiejskiego, a tego miałem najświeższy dowód przy ostatnich wyborach posła z mniejszych posiadłości, gdzie jeden kandydat włościanin głosił pomiędzy wyborcami, iż „panowie starają się o to, aby z chłopskich gruntów wyższy podatek był wymierzonym jak z gruntów dworskich, dla tego potrzeba wybierać chłopa na posła, aby téj sprawy w sejmie bronił i jéj przejścia nie dopuścił." Powtóre, nie powinniśmy zapominać o tém, iż za czasów pańszczyźnianych byli chłopi w tém samém położeniu jak my obecnie, a jednak wymiar podatku gruntowego był jeden i ten sam dla wszystkich gruntów.... Zresztą nikt mi zapewne nie zaprzeczy, że pomimo wcześniejszego sprzątania z pola ziemiopłodów włościańskich nie mają oni większego od nas plonu, już to z téj przyczyny, że się trzymają tradycyjnéj wyprawy i uprawy roli, a przez zaniedbane warunki produkcji nawozu, nieznajomość przedplonów i płodozmianu, a więc przez niższą jeszcze od naszéj gospodarkę pozbawiają się tych korzyści, jakieby inaczéj przy wcześniejszym uprzątnieniu krestencji osiągnąć mogli.

Starajmy się więc o sprawiedliwe zniżenie dotychczasowych podatków, lecz unikajmy wszelkiego separatyzmu. Przekonujmy ten lud obałamucony, że sprawa ich dobrobytu jest wspólnie i naszą sprawą, i nie nastręczajmy wrogom naszym nowéj broni przeciwko sobie, a połączonemi siłami osiągniemy cel, do którego dążymy.

Uwiadomienie. — Dyrekcja kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj zniżyła dla uczestników IV walnego zgromadzenia tow. pedagogicznego w Kołomyi cenę jazdy II i III klasą **na połowę** na czas od 15 do 25 lipca b. r.

W skutek prośby zarządu głównego, popartéj przez wysoki wydział krajowy o udzielenie kart **bezpłatnéj jazdy dla nauczycieli wiejskich**, udzieliły dyrekcje kolei Karola Ludwika i lwowsko-czerniowiecko-jaskiéj wszystkim **kart wojskowych**, to jest zniżenia ceny jazdy na $1/3$ część. Podpisany zarząd doręczy każdemu nauczycielowi, który w czasie oznaczonym wniósł petycję, **certyfikat**, za którego okazaniem otrzyma tenże przy kasie oznaczonéj w certyfikacie stacji, bilet jazdy za $1/3$ zwykłéj ceny. Dołączonéj „karty uczestnictwa" użyją ci panowie jako legitymacji przed komitetem kwatermistrzów w Kołomyi, organom zaś kolejowym nie potrzebują jéj pokazywać.

Lwów, dnia 9 lipca 1870 r.

Od zarządu głównego tow. pedagogicznego:

K. Maszkowski, prezes.

Dr. T. Gerstmann, sekretarz.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. — *„Lituanica"* Grottgera Artura wróciła już z Poznania i wystawiona jest w salach wystawy na widok publiczny. Przybyły nowe obrazy, jako to: *„Parafja na Litwie w r. 1870"* p. Norwida; *„Widok letni"* p. Riegera; *Wnętrze zakrystji kościoła dominikańskiego krakowskiego"* p. Łosika; *„Syn marnotrawny"* i *„Chłopczyk"* p. Kosińskiego.

W upłynionym tygodniu hr. **Mycielska Anna** zakupiła znamienite rzeźby Brodzkiego Wiktora z marmuru białego „dwoje dzieci: śpiące i przebudzone" za 1000 złr. w. a.

Nie pierwsze to zakupno nawet w tym roku przez tę szanowną panią, jako też i szczera myśl zachęcenia rodaków artystów do pracy i do przyozdabiania nadal sal naszéj wystawy, słusznie podają dla niéj nazwę protektorki sztuki narodowéj.

Szczawnica, *6 lipca*. — [**Z Krakowa do Szczawnicy. — Stan dróg. — Czorsztyn zamienia się na wapno. — Postęp Szczawnicy. — Nudy. — Próbka tutejszéj polszczyzny.**]

Nie żal i trudów do przebycia takiéj drogi jak droga z Krakowa do Szczawnicy; czarująca przyroda, niezrównane a coraz nowe krajobrazy sowicie wynagradzają wszelkie poniesione trudy. Kogóż to nie zachwyci urocza dolina Raby, imponujące zwaliska Czorsztynu i Niedzicy, cudowny widok Pienin lub piętrzących się w oddali Tatr majestatycznych? Patrząc na to wszystko przychodzi mimowoli na myśl zapytanie, po co nam szukać wrażeń po obcych ziemiach, kiedy ich do syta wśród naszéj przyrody znaleść możemy!

Na pochwałę administracji dróg kraju przyznać należy, że szosa prowadząca z Krakowa do Szczawnicy utrzymana jest we wzorowym porządku; zaznaczylibyśmy tylko, że w niektórych stromych i niebezpiecznych miejscach brak jest dotąd barjer, co nieraz smutne następstwa spowodować może.

Zwaliska Czorsztynu wywierające dziwne imponujące wrażenie na duszę każdego widza, trzymają się jeszcze dość krzepko i długie przetrwałyby w tym stanie wieki, gdyby nie niszcząca ręka człowieka, co przekłada praktyczność nad pamiątki przeszłości. Dziedzic Czorsztyna ze skał otaczających zamczysko wypala sobie bardzo dobre wapno; jakkolwiek przekładamy życie i zaspokojenie jego potrzeb i wymagań nad to, co dawno zmarło — ośmielamy się jednakże zwrócić uwagę p. Drohojewskiego, iż zniszczywszy wspomnione skały, pozbawi okolicę jednego z najpiękniejszych widoków, wapno zaś równie dobre może mieć w inném miejscu swéj posiadłości.

W Szczawnicy znaleźliśmy „wszystko tak jak było," zmian ważniejszych bardzo nie wiele. Nie myślimy o to obwiniać administracji zakładu, owszem przyznajemy, że dobre chęci właściciela i usilność rozwinięcia zakładu ujawniają się na każdym kroku. Z drugiéj jednak strony wyznać trzeba, iż postęp ten nie jest takim, jakimbyśmy go widzieć pragnęli. Pożądany rozwój Szczawnicy i postawienie jéj na stopie podobnych zakładów zagranicą, przechodzi siły pojedynczego człowieka i wymaga znacznego kapitału, którym nie włada obecny właściciel. Szczawnica ma wszelkie warunki stania się jednym z najpierwszych zakładów leczniczych europejskich, potrzeba tylko środków, aby ją do tego stanu doprowadzić. Wszystkich obecnych niedostatków wymieniać nie będziemy, są one jednak bardzo uderzające; szczególniéj daje się we znaki brak wygodnych i niezbyt drogich mieszkań.

Mało dotąd zebrało się tu gości; ciągłe zimna i deszcze były niewątpliwą tego przyczyną. Mamy jednak nadzieję, że przy ociepleniu się obecnie powietrza ustronie nasze wkrótce się napełni. Bo téż i nie warto wcześniéj tu przybywać jak w połowie lub końcu lipca; maj i czerwiec zwykle tu bywają dżdżyste i zimne, gdy przeciwnie sierpień, wrzesień, a niekiedy i październik odznaczają się prześliczną pogodą i najwyborniejszém powietrzem.

Właściwie żadnych dotąd nie mieliśmy zabaw, bo jak powiadamy, publiki nie wiele i powietrze nie sprzyjało. Ztąd nudy. Ratuje nas od nich jedynie niezła muzyka i czytelnia książek i czasopism. Ta ostatnia założoną została przez właściciela zakładu i należy się mu za nią prawdziwa wdzięczność; w poprzednich latach czuliśmy dotkliwą jéj potrzebę. Czytelnia książek niezbyt obficie zaopatrzona, nie odpowiada wymaganiom, jak na wielu innych, tak i na téj **artystycznéj wycieczce** teatr nasz zyska nie mało tak fizycznie jak i moralnie, pokrzepi się, orzeźwi, wykąpie i wypłucze. A byłoby mu to bardzo potrzebne, bo ma na sobie sporą ilość „czarnych punktów", począwszy od brudnych dekoracji.

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Cywilizacja, a zwłaszcza rozwój ostatniego stulecia wyrugował do szczętu dawne zabytki wad narodowych — a to we wszystkich klasach społeczeństwa, bez wrzawy, gadaniny i ostentacji.

W polityczném jak i domowém życiu opatrzyli i zreformowali się Szwedzi.

Studjując historję tego narodu, zgodnie z wspomnianém już dawniéj przekonaniem tutejszém powiedzieć można, że „jacy Szwedzi taka Szwecja," zdanie, które niemal o każdym narodzie mniéj więcéj uzasadnioném być może, bo w niém cała filozofja warunków bytu narodowego, jego rozwoju i przyszłości jego zawarta.

Okoliczności sprzyjają mniéj lub więcéj narodom, są posłannictwa i położenia różne, prawda, — ale śmiało powiedzieć i można i trzeba, że naród, że ludzie charakterem i postępowaniem swojém wypracowują albo marnują siły ojczyste, konsekwentnie ściągają na siebie kary — pokutują za ojców winy i własną pracą i siłą moralną dochodzą błogosławieństwa Bożego. Tak było i będzie zawsze w nieubłaganéj zasadzie prawa, co z góry nam przepisane!

Będziemy jeszcze nieraz mieli sposobność uzasadnienia téj prawdy, przypatrując się narodowi szwedzkiemu; nieraz jeszcze uderzymy w struny moralne, które w sercu i w pamięci zachować się godzi. W ogólnym obrazie rozpatrując się zwolna przyznamy, że szczęście, wolność i rozwój Svei — siłą moralną i ciężką pracą domową jéj synów przygotowane.

Zacząwszy żartem — całą oktawą myśli przeszliśmy na poważną nutę, na nutę prawdy; na smętną nutę, która po sercu drgając, tęsknym akordem dumki na rodzinne progi unosi.

Ale nad czarną chmurą wspomnienia świeci nam jasny promyk pociechy — w tém przekonaniu właśnie, że przyszłość nie od fatalizmu, nie od europejskiego kaprysu i interesu, ale od nas samych, bo od sprawiedliwości Bożéj zależy. — Jako ją zapracujemy u siebie, taką nam Bóg wydzieli — jakimi będziemy doma moralnie i materjalnie, taką téż będzie ojczyzna nasza!

W historji szwedzkiéj spotykamy się ze wszystkiemi niemal wadami i zaletami ojczyzny naszéj. Rycerski to i butny naród! — szarpany ongi prywatą — dumą możnych chwiejących tronem, stronnictwami, frymarką z ościennymi wrogami, interesami i wpływem duchowieństwa, demagogją hałaśną bezsumienną i nierozważną — pokątném knowaniem i zazdrością bratnią. Szwecja mimo wrodzonéj natury poważnéj była lekkomyślną, rozrzutną, opiłą i rozbawioną. Dużo w jéj dziejach widno serca, otwartości i poczciwości wrodzonéj, poświęcenia i heroizmu nadzwyczaj wiele, ale mimo to więcéj rozstroju i swarów domowych; do miecza nie brakło nigdy ramienia, ale często, bardzo często brakło zastanowienia, myśli, rady poważnéj i instynktu politycznego!

Upadek moralny zawsze prowadził naród do upadku politycznego a z nim do apatji, próżniactwa i ostatecznego na wszystko zobojętnienia. Taką nieraz widzieliśmy Szwecję — w przeszłości. A nad nią groźne chmury i pioruny polityczne własną zaiste winą w ojczyste progi ściągane.

Szwecja po kilkakrotnie w ostatecznym już była upadku, po kilkakrotnie z rzędu narodów wymazaną być miała. Żywioł germański zawsze i wszędzie u słabych do rozwoju gotowy, rozgospodarzył się tu i rozpanoszył wszechwładnie, a rugując upadłe plemię, nową już szczepił Germanję. Danja w imię skandynawizmu przemocą zasiadła jéj tron w Kalmarze. Margaretha i krwawe jéj następce z Kopenhagi stanowili o losach ziemi Svidhowów, w imię skandynawizmu bezczeszcząc ród skandynawski, a skandynawską krwią i ziemią nieoględnie frymarcząc. Nie było znikąd promyka nadziei. Naród zajrzał do głębi duszy — tam znalazł nadzieję i siłę, ocknął się i odrodził: stanął silny i jednolity pod sztandarami samoistnego monarchy, w którego ręku pozwolił się skoncentrować olbrzymiéj sile jedności narodowéj.

Walczył zwycięzko, ale upadał i burzył się nieprzestannie, szarpany domowemi zamieszki. Powtarzały się naprzemian dni jasne i chmurne, Szwecja z kolei wzrastała i upadała moralnie. Od wschodu uderzyły w jéj serce gromy — Europa się na nią sprzysięgła. Ocalał naród, ale nie jego rycerze; nie poczet to Karolinów wyrwał ojczyznę z niebezpieczeństwa, ale zawsze upamiętanie się, skupienie narodu, bo bez tego nie byłoby tych królów rycerzy, nie byłoby rządu i ładu na wewnątrz, ani siły na zewnątrz.

Ciężkie przebywszy trudy i zawody, utraciwszy Finlandję, wpływ europejski i odpowiednią swéj rycerskości siłę wewnętrzną i powagę — poczęto ostatecznie myśleć i pracować w narodzie. Zaśpiewał Tegnér i zrozumiała go Svea. Odtąd zajaśniała nowém i rzeczywistém życiem swém narodowém, rozrosła i rozwinęła się moralnie i umysłowo, a na sercu i rozumie politycznym, na twardéj pracy i obyczaju domowym jéj synów zakwitła i rozrasta się w majestacie szwedzkim i skandynawskim — jest, jak ją widzim, narodem szczęśliwym i poważanym.

Pod względem takiego rozbioru historycznego podobieństw charakteru i położenia, pod względem wspólnych z nami a silnych sympatji i antypatji rodowych, wspólnych intereów politycznych, a przedewszystkiém jako żywotny przykład i wiekopomna przestroga, Szwecja powinna być dla nas sympatycznym i interesującym ze wszech miar narodem.

Jéj historja powinna być studjowana poważnie i zgłębioną do gruntu, a wyczytamy w jéj kartach prawdy, które złotemi głoskami powinny być zapisane w sercu i pamięci naszéj na wieki.

Szwecja po mieczu i obyczaju rycerską siostrą narodu; daj Boże, aby nią była kiedyś na drodze przyszłości i odrodzenia!

. . . .

Zadumanym tu w gościnie,
Dźwięczy w sercu to, co boli;
Niechaj daléj myśl popłynie,
Gdy na obcéj stoim roli—

I zwiedzając cudze światy,
Nad którémi słońce wstaje,
Niechaj zbiera wspomnień kwiaty
I obrazki niechaj daje.

Otrząsnąwszy się z marzeń, wychodzimy na dalszą wędrówkę naszą. Z placu Gustawa Adolfa minąwszy pałac księcia Oskara, wchodzimy Pokojową ulicą *(Fredsgatan)* w zachodnie strony północnego przedmieścia. Zaraz na wstępie w rogu ulicy Królowéj, najdłuższéj i najstrojniejszéj na cały Stockholm (*Drottning Gatan*), zatrzymamy się przed magazynem złotniczym Christjana Hammera, o którym wspomnieliśmy już, mówiąc o willi Byström w Djurgardzie.

Tutaj zatrzymują się wszyscy wędrowcy, nie mijają go książęta i znakomitości Europy. Hammer jest właścicielem ogromnych skarbów starożytności i sztuki. — Oprócz zbioru swéj willi, tutaj posiada muzeum antyków całego świata. Sto tysięcy przedmiotów ciekawych i drogocennych w porządku i podług katalogu tu ułożono. Rząd szwedzki ofiarował przed kilku laty za to muzeum właścicielowi półtora miljona talarów; bogacz nie sprzedał, ale z zamiłowaniem i znajomością pomnaża dostatki swoje. Hammer jest przykładem, co może nauka i praca. — Ubogim przybył tu przed 30 laty, dzisiaj nie ma dzielnicy miasta, w któréjby nie posiadał zakładu, pałacu, domu lub przedsiębiorstwa. Na placu Karola XIII jest właścicielem Nowego teatru; wszędzie z nazwiskiem jego się spotykamy. Równie jak muzeum, właściciel jego jest cenną ozdobą stolicy, bo jest przykładem obywatelskiego żywota, bo jest patrjotą nie słowa i ostentacji — ale patrjotą pracy bo jego użyteczne życie poświęcone jest sztuce i dobru narodowemu.

Ztąd kilka kroków stajemy znów nad wodami i krajobrazem. Na wybrzeżach Mälaru, nad szerokim bulwarem wznosi się gmach wspaniały Akademji sztuk pięknych, która zaraz formą swoją zewnętrzną przybytek artystów nam zapowiada. Na wstępie cztery mistrzowskie figury dłuta Quarströma przedstawiają: malarstwo, rzeźbę, snycerstwo i budownictwo, a w poprzecznych galerjach zawieszone są medaljony z portretami artystów szwedzkich. Wnętrze gmachu odznacza się wielką salą

Wkrótce zapewne z ożywieniem się Szczawnicy rozpoczną się urocze zbiorowe wycieczki w Pioniny i po Dunajcu, a zebrania i baliki urozmaicą i uprzyjemnią leczącym się chwile.

Jak w wielu miejscach Galicji tak i tu niejednokrotnie spotkać nam się przychodzi z krzyczącém każeniem języka naszego. Czyż nie grzechem jest np., że tutejszy zakład zdrojowy wydaje kwity wydrukowane dosłownie w ten sposób: „Zakwitowanie, którém poświadcza zarząd zdrojowy w Szczawnicy pan N. z N. dziś uiszczoną opłatę: taxy zdrojowéj… dodatku dla muzyki…“ Podobne przeciwne zasadom języka i logiki błędy, napotkać tu można w wielu napisach i obwieszczeniach.

Od redaktora *Mrówki z Wawelu* otrzymujemy następujące pismo:

Mrówka z Wawelu. — Szanowni prenumeratorowie mają wszelkie prawo żądać, aby redaktor jak najregularniéj przesyłał zapłacone pisemko, tem bardziéj, że zwłoka w dopełnianiu zobowiązania zniechęca i zniecierpliwia, więc wychodzi na szkodę przewiniającego. Słuszność jest więc po stronie szanownych prenumeratorów. Wszelako redaktor poczuwa się do obowiązku wypowiedzieć, iż chociaż pozory mówią przeciwko niemu, jednakże są to tylko pozory. Ktoby wiedział, jakie przeszkody opóźniły wydawnictwo, pomyślał by sobie: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ Następnie mam zaszczyt oświadczyć niniejszém, iż ostatnie cztery numera, które uzupełnią całorocze, przesłane będą razem, i to niebawem; bo 21, 22, 23 numer są już gotowe, pozostaje więc tylko 24 do wydrukowania. Nakoniec redaktor ma przyjemność zawiadomić szanownych prenumeratorów, iż zamierza rozpocząć w bieżącym miesiącu, t. j. w lipcu, wydawnictwo drugoroczne (1870—1871). Potrzeba wydawania pisemka naukowego a popularnego jest dzisiaj naglącą i powszechnie uznaną. Nauczyciele szkół ludowych, ci szczerzy i gorliwi krzewiciele oświaty między ludem, zachęcają redaktora *Mrówki z Wawelu* do wytrwałości; szanowne tow. pedagogiczne polecciło to pisemko publiczności polskiéj. Te i inne powody i własne przekonanie redaktora — wszystko wróży lepsze nadal powodzenie. Dla téj więc przyczyny nie wolno nam bynajmniéj przypuszczać, że nasz głos będzie głosem wołającego na puszczy. Wkrótce wyjdzie program, warunki przedpłaty te same, z tą jednak zmianą, że redakcja uprasza o nadsyłanie zaliczki całoroczněj. „Kto puka, temu otworzą; kto szuka, ten znajdzie; kto prosi ten będzie wysłuchanym.“

Kraków, dnia 6 lipca 1870 r.

Hipolit Witowski.

Dziś w Krzeszowicach aresztowano jakieś podejrzane indywiduum w habicie zakonu franciszkańskiego; podobno mówi, że jest „z kraju rosyjskiego“ a teraz za paszportem francuzkim powraca z ziemi świętéj.

Nierozmyślny zakład. — W Jaworzniu założyło się onegdaj dwóch robotników o to, kto kogo przetrzyma w piciu wódki. Pili przez całą noc — nad ranem zastali sąsiedzi jednego nieżywego, drugiego bez przytomności. Mimo spiesznéj pomocy lekarskiéj stan jego nie rokuje wyzdrowienia.

Nowe pokłady bursztynu bardzo obfite odkryto w okolicach Gdańska. W czterech dniach po odkryciu wydobyto z nich bursztynu w wartości 3000 talarów; waga pojedynczych kawałków dochodziła do 2 funtów.

Zjazd lekarzy i badaczy przyrody w Poznaniu. — Odnośnie do odezwy naszéj z d. 15 marca rb. upraszamy wszystkich, którzy udział mieć pragną w zjeździe lekarzy i badaczy przyrody w Poznaniu, by niebawem zgłaszali się do wydziału gospodarczego na ręce niżéj podpisanych z dołączeniem 3 talarów.

Bilet, program szczegółowy i przewodnika poznańskiego wraz z sprawozdaniem z czynności wydziału gospodarczego otrzyma każdy za przybyciem swojém w małéj sali bazarowéj, gdzie począwszy od d. 22 lipca urządzone będzie stałe biuro od godziny 6éj z rana aż do godziny 11éj w nocy.

Program tymczasowy jest następujący:

1) W poniedziałek 25 lipca o godzinie 10éj z rana zagajenie w sali szkoły realnéj, wybór prezesa i sekretarzy, podział na sekcje, proponowanie miejsca przyszłego zjazdu, przemówienie prof. Leberta w języku francuzkim i odczyt pracy dra Libelta; o godzinie 2éj obiad wspólny w Bazarze i przyjęcie gości przez zarząd tow. przyj. nauk poznańskiego.

2) We wtorek 26 lipca posiedzenia wydziałów od godz. 8éj z rana do 2éj w południe; po obiedzie o godz. 4éj wycieczka do fabryki prof. Szafarkiewicza i ztamtąd do parku Wiktorji na koncert, na który zaprasza Koło Towarzyskie.

3) We środę 27 lipca posiedzenia wydziałów od godz. 8éj z rana do godz. 2éj z południa; po obiedzie zwiedzanie główniejszych gmachów w mieście a wieczorem schadzka w ogrodzie ludowym.

4) We czwartek 28 lipca wycieczka pociągiem nadzwyczajnym do Bendlewa, dokąd gości zaprasza p. Bolesław Potocki.

5) W piątek 29 lipca posiedzenia wydziałów; po obiedzie dalsze zwiedzanie miasta.

6) W sobotę 30 lipca o godz. 10éj z rana ogólne posiedzenie, wybór miejsca przyszłego zjazdu; wspólny obiad pożegnalny w Bazarze.

Przez cały czas zjazdu będą obiady gotowe w Bazarze.

Obniżenia opłaty kolei żelaznych odmówiło ministerjum.

Poznań, 4 lipca 1870.

Dr. *Matecki*, przew. Dr. *A. Mizerski*, sekr.

Z Poznańskiego i z Prus zapowiedzianą jest wycieczka do Krakowa i Lwowa w drugiéj połowie sierpnia. Dzień wyjazdu i krótki program podróży mają być wkrótce ogłoszone. Podpisany na odezwie p. Karśnicki Karol wzywa współobywateli do licznego udziału, zapowiada jednak zarazem, że choćby w kilkanaście a nawet w kilka osób wycieczka przyjdzie zawsze do skutku.

Mieszkańcy wsi Mell w Wyższéj Austrji usłyszeli 29 czerwca przed południem nagle jakiś łoskot podobny do grzmotów, który wychodził ze strony gruntów wiejskich niedaleko wsi leżących. Niedługo przekonano się, co było tego powodem. Na kilkaset kroków bowiem po za wsią, gdzie było pole obsiane owsem w obszerności 4—5 morgów, zapadła się ziemia i na miejscu, gdzie jeszcze przed chwilą zboże się kołysało, staw się utworzył. Przestrach wieśniaków był nie do opisania, myśleli oni że to już koniec świata i teraz ogromne tłumy z bliższych i dalszych okolic odbywają pielgrzymkę na miejsce tego nadzwyczajnego wypadku.

Pożar. — W Kijowie był dnia 4 czerwca znaczny pożar, który pochłonął 160 domów należących do uboższéj klasy mieszkańców. Pożar był tak gwałtowny, że nic nie zdołano ocalić, nawet spaliło się kilka kobiet.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Władysław Fudalewski obw z Warszawy, Karol Moicha obw. z Warszawy, Teodor Küntzel obw. z Kongresówki, Michał Zaszczyński dr. praw z Rosji, Józef ks. Windischgrätz z Wiednia, Paulina Zagórska wł. d. z Rosji, Piotr Lambrowicz z Rosji, M. Maciejowska w. d. z Kongresówki.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali*: Anna Paszkowska obw., Józef Leski ob., ksiądz Jakubowski rektor, Aleksander Skorupski kupiec, Wieluński Szymon ob., Jan Machnauer, Koszko Mikołaj, Abakanowicz Bruno z Warszawy, Sylwester Furowski z fam. ob., Adam Antoszewski ob., Jan Kuntze, Rozmysłowski, Antonina i Ksawera Skrzyńskie, Marja Michałowska, Halen Zofja, Józef Zielonka, Zofja Siemieńska, Helena Ziółkowska obywatele z Królestwa polskiego, Władysław Abramowicz ob. ze Skawinki, dr. Ludwik Goldman, dr. Hermann Daniel adwokat z Tarnowa, Henri Lhomme artysta z Paryża, Władysław hr. Wodzicki w. d. z Galicji, Kazimierz Strzegocki wł. d. z Rydzyna. M. Vogel handlarz z Weiskirchen, Stanisław Mrowiński w. d. z Sieczkowa, Kaczyńska z fam pocztmistrzowa z Nowego Targu, Augusta Wytek z córką z Częstochowy, Maks Kaufmann ajent z Ołomuńca. Ks. Kazimierz Sosnowski administrator dyecezji Lubelskiéj z Rzymu, Teofil Ronhard dr. med z Warszawy, Piotr Chrystjan Hjorth H. P. Hotst prof z Kopenhagi.

HOTEL SASKI *przyjechali*: S. Poleski obyw. Rokitiw z synem, Janicka Zofja Leopoldyna obyw. z Warszawy. J. Morhonowicz obyw. z Królestwa. Konstanty hr. Ożarowski ob. ze Lwowa. Ludwik Hassman doktor z Złoczowskiego, A. Ligaszewski obw. z Krajnu, Łukasz Kruczyno sekretarz z Brześcia litewskiego, Jan Jurkowski ob. ziem. z Siedlec, Wiktor Gracer radca dworu z Rosji, Teodor Filin pułkow. mosk. z Rosji, Elisse Kołdassin radca kolegialny z Rosji, Kalkst Blażewski gwardjan z Bukowiny, Marja Szczygielska ob. z Królestwa, Filip Szymański nanczyciel z Warszawy, Ludwik Domański inżynier z Belgji, Marja Domańska obyw. z Warszawy, Wacław Nieszczotta kup. z Poznania, Emanuel Roiński ob. z Galicji, Włodzimierz hr. Dzieduszycki w. d. ze Lwowa, Władysław Mineyko ob. z Wilna, Kazimierz Szetkiewicz ob. z Warszawy, Piotr Rudzki z żoną i fam. w. d. z Królestwa, Józefa Bogusz w. d. z Smarzowa, Franciszek hr. Łubiński w. d. z Kaźmierzy, Adolf Fidelski urz. powiat. z Gostyni, Leon Gradomski ob. z Warszawy. ks. Matuszewski z Królestwa.

Część urzędowa.

Ogłoszenie konkursu. — W miejskiém gimnazjum niższém jasielskiém mają być obsadzone dwie posady nauczycielskie, każda z roczną płacą 735 złr. i trzema dodatkami decenalnemi po 105 złr. oraz z prawem udziału w trzeciéj części opłat szkolnych.

Na jednę z tych posad wymaga się kwalifikacji nauczycielskiéj z zakresu nauk filologicznych, na drugą zaś z geografji i historji powszechnéj.

Prawo prezentowania na te posady przysłuża radzie miejskiéj jasielskiéj.

Kandydaci zgłosić się mają do rady szkolnéj krajowéj wprost, albo jeżeli już w służbie publicznéj zostają za pośrednictwem przełożonéj władzy aż do dnia 15 sierpnia b. r.

Z rady szkolnéj krajowéj.

Lwów, dnia 2 lipca 1870 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uwagi nad „Rzeczą o Młynach.“

Poprzedni artykuł *Kraju*, do którego się autor «Rzeczy o młynach» odwołuje, dowodził wszechstronnie téj powszechnie już uznanéj prawdy, że wszelkie surowe płody powinnny być przerabiane w miejscu, że mianowicie uboży kraj wysyłanie za granicę zboża zamiast mąki.

Autor nadesłanego artykułu uznając tę prawdę w zasadzie, rozwodzi się nad przeszkodami, jakie przemysł młynarski w rozwoju swym u nas napotyka; między niemi zaś na głównem miejscu stawia taryfę przewozową, która od mąki jest wyższą niż od zboża i refakcję t. j. obniżenie taryfy czasem aż o 50%, którą sobie komisanci przy znacznych przesyłkach zboża wyrobić umieją.

Do dalszych przeszkód zalicza trudność konkurencji naszych młynów z młynami północnych Niemiec z powodu droższego u nas kapitału nakładowego i tę okoliczność, że kiedy o doborowe zboża nasze dobijają się na targach niemieckich, to natomiast przednie mąki nasze na tychże targach bywają zaniedbywane.

Jako środek zaradczy proponuje solidarne połączenie się wszystkich przedsiębiorców ku wspólnemu działaniu.

Wyliczone przeszkody nie dadzą się zaprzeczyć, tylko że autor dotknął ich tylko, a nie rozwiódł się nad niemi w sposób wyczerpujący; środek zaś zaradczy postawił zbyt ogólnikowo i dla tego rozprawa jego mogłaby wbrew jego dobrym chęciom działać bardziéj odstręczająco niż zachęcająco.

Uważamy więc za rzecz naglącą uzupełnić ten niedostatek.

Handel zbożem i mąką odbywa się w Niemczech północnych w następujący sposób.

Okolice przyległe morzu północnemu mając tani transport do Anglji, odstawiają nadbitek swych płodów wprost do Anglji bez przerobienia. Kraje środkowe mają swe ognisko konsumcyjne w Berlinie i mało więcéj nad potrzebę tego miejsca produkują. Zboże to przemiela się w okolicach Berlina, szczególnie w Brandenburgu, gdzie są wielkie zakłady młyńskie. — Dolny Szlązk i Południowa część Księstwa Poznańskiego zaopatrują potrzeby Wrocławia zbożem, a mąką wymielaną na wiatrakach Rawicza, Leszna, Szmigla, Wschowy, (z których to miast każde posiada od 60 do 100 wiatraków, po większéj części w sposób holenderski urządzonych) oprócz miejscowéj potrzeby, części Saxonji i całéj Luzacji.

Nie inne też tylko te miejsca (Berlin, Szląsk i Luzację) obfitujące w mąkę własnego wyrobu, może mieć autor na myśli kiedy mówi, że: Niemcy praktyczni i w zaspokajaniu swych potrzeb niewybredni są z małym wyjątkiem zadowoleni mąką o dwa numera niższą od naszéj.

Prusy Zachodnie produkujące sławną pszenicę chełmińską, bliskie spławów morza baltyckiego, posełają surowe zboże do Anglji za pośrednictwem Gdańska który ściągając oprócz tego Sandomierkę i Nadbużankę, zaopatruje Londyn w najlepsze zboże, jakie na świecie istnieje. Daleki transport Sandomierski i Nadbużański opłaca się tylko przez to, że przez wyborowość towaru można zrealizować nadwyżkę płacy na targach londyńskich — Pomeranja przez Szczecin zaopatruje Norwegję (Bergen), Anglję i Francję północną.

Właściwy eksport zagraniczny mąki przedniéj skoncentrował się w północnéj części Księztwa Poznańskiego. Pszenica kujawska, pałucka, przyległych części Kongresówki i część sandomierki i nadbużanki, o ile jéj przez Toruń urwać mogą konkurencji gdańskiéj przemiela się na młynach kompanji morskiéj w Bydgoszczy i na młynach kupców szczecińskich w Turze i Chobielinie. Najprzedniejsza mąka idzie na targ londyński, niższe numera szczególnie z młynów kompanji morskiéj zabiera rząd na zaopatrzenie potrzeb wojskowych.

Transport mąki do Londyna przeznaczonéj odbywa się kanałem Bydgoskim, Notecią i Odrą do Szczecina. Kupiec Poll ze Szczecina, właściciel młyna w Turze, utrzymuje w Szczecinie siedm własnych okrętów, któremi mąkę turską w ciągu całéj pory żeglużnéj bez ustanku do Londynu spławia.

W tych to młynach eksportowych nie znajdzie autor tego niedostatku „urządzeń kosztownych do odbierania przedniéj mąki,“ który za korzyść młynów niemieckich uważa. Owszem starają się o zyskania jak najwyższych numerów mąki i kosztów na to nie szczędzą.

Mimo to jednak sam wybór ich mąki (znany piszącemu z własnego widzenia) czy to dla tego, że pszenica kujawska mniéj ma dobrych własności od pszenicy proszowskiéj, czy z innych jakich przyczyn, nie dorównywa najprzedniejszym mąkom krakowskim tak, że te ostatnie śmiało na targu londyńskim pojawiaćby się mogły. Tego też jedynie targu — targu znawców prawdziwych i nie żałujących podwyższonéj ceny na wyborowy towar szukać powina mąka krakowska, a nie targów niemieckich, gdzie jéj prawdziwéj wartości nigdy nie zapłacą.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika przedewszystkiém, że chcąc warunki pomyślności rozwoju przemysłu młynarskiego oceniać podług analogji tegoż przemysłu w Niemczech północnych, nie trzeba tych ostatnich brać w ogólności, ale szukać porównania warunków służących za podstawę naszym młynom (na wywóz mąki wyrachowanym) z takiemiż warunkami młynów eksportowych północnéj części księstwa poznańskiego. (*D. c. n.*)

Wyciąg z protokółu posiedzenia komitetu c. k. towarzystwa gospod. galicyjsk. z dnia 25 maja 1870.

I. Co do stypendjów dla uczniów w Dublanach powziął komitet następujące uchwały: 1) Do do stypendjów krajowych, ucznia Starkla zatrzymać przy stypendjum krajowém na 100 złr., uchwałę zaś co do Osiadacza cofnąć i stypendjum mu nadane uważać za opróżnione, albowiem otrzymał na rok bieżący stypendjum ś. p. Więcławskiego. 2) Na pozostałe w ten sposób 500 złr. z funduszów krajowych proponować: *a)* zeszłorocznych stypendystów: Rylskiego, Angermanna, Kossakowskiego, do pozostawienia przy dotychczasowém stypendjum o 100 złr. rocznie; zaś *b)* ucznia Korola proponować na stypendjum 200 złr. łącząc w ten sposób dwa stypendja krajowe, opróżnione po uczniach Osiadaczu i Battaglii, zarazem *c)* tegoż ucznia zwolnić od taksy szkolnéj za II. półrocze, (uchwała ta zapadła w uwzględnieniu, iż fundusz na danie wyższego stypendjum nie wystarcza). 2) Na stypendjum ś. p. Maciąga proponować *a)* ucznia Bielskiego na stypendjum 200 złr. opróżnione po Battaglii; *b)* Hilszera na stypendjum 150 złr., opróżnione po uczniu Welichowskim 3) Na stypendjum ś. p. Walerjana Krzeczunowicza dla eksternów o rocznych 140 zł. proponować ucznia Wajgla.

II. Następnie przedkłada p. Feliks Strzelecki dekret ministerjalny w przedmiocie otwarcia w Dublanach lub we Lwowie kursu rolniczego dla nauczycieli ludowych na wzór podobnego kursu urządzanego od dwu lat we Wiedniu. Ministerstwo przeznacza na urządzenie kursu 6000 zł. Po wyczerpującéj dyskusji komitet uchwala: 1) Odpowiedzieć ministerstwu, iż komitet bierze na siebie urządzenie powyższego kursu; 2) porozumieć się bezzwłocznie w téj sprawie z wydziałem krajowym.

III. P. Henryk Strzelecki przedkłada odezwę prof. dr. Nowickiego w przedmiocie wydanéj przez niego broszury: „o szkodach wyrządzonych w r. 1869 w plonach polnych przez zwierzęta szkodliwe“ z następującemi wnioskami, które zmieniono w uchwały:

1) Sprowadzić na koszt towarzystwa 21 egzemplarzy sprawozdania Dr. Nowickiego i obdzielić niemi oddziały towarzystwa.

2) Poprzeć u wydziału krajowego przedłożenie sejmowi projektu do ustawy w przedmiocie urządzeń potrzebnych do zapobieżenia klęskom wyrządzanym przez zwierzęta szkodliwe.

3) Ponowić prośbę do wydziału krajowego o subwencję na wydanie popularnego dziełka o użytecznych i szkodliwych rolnictwu zwierzętach.

4) Zawiązać komisję z przyrodoznawców, któraby się zajmowała dochodzeniem szkód i szkodników, zestawianiem dat o szkodach w obraz statystyczny, udzielaniem gospodarzom objaśnień i rad, zbieraniem wreszcie szkodników i przedmiotów uszkodzonych, celem obdzielenia niemi szkół. Na cele komisji żądać od wydziału krajowego 500 zł. zasiłku, a w skład téjże zaprosić pp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Władysława Zontaga, prof. Łomnickiego, Tynieckiego i Wajgla z przydaniem ze strony komitetu jako referenta p. Henryka Strzeleckiego.

5. Wezwać oddziały, by wpływały na gospodarzy, iżby śledzili szkody i o nich donosili, oraz by obmyślili środki zaradcze i skuteczność tychże doświadczeniem stwierdzali.

Dodatkowo zaś na wniosek p. Walerego Podlewskiego uchwalono: Prosić towarzystwo krakowskie o bliższe wyjaśnienia co do komisji krakowskiéj.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 9 lipca. Dotąd wiadomy jest tylko wybór z 29 miast czeskich prócz Pragi. Wszędzie deklarantów ponownie wybrano. *Narodni listy* znowu skonfiskowano za gwałtowny artykuł przeciwko rządom Potockiego. Artykuł ten powiada z powodu wypadku wyborów uzupełniających, że wszelka ugoda z rządem stała się niemożebną.

Wybory z większych posiadłości odroczono; nastąpią one dopiero bezpośrednio przed zebraniem się sejmu.

Znowu skonfiskowany został dziennik *Slovan*.

Berno 8 lipca. Zapewniają, że sejmy zwołane zostaną dopiero w ostatnim tygodniu przyszłego miesiąca. Co do sejmu morawskiego, jestto zupełnie pewném.

Zagrzeb 8 lipca. Sejm poleca rządowi zorganizowanie wszechnicy. W przyszłym tygodniu odroczy się sejm aż do późniéj jesieni.

Peszt 9 lipca. [illegible]

[illegible]

Przegląd polityczny.

Wiedeń 10 lipca.

[illegible] mer odnośnego reskryptu c. k. ministerstwa wojny. Wyjazd cesarza do Ischl a Beusta do Gastein nagle wstrzymany.

Wobec tych wiadomości — rozbierana w ostatnich dniach kwestja, czy rząd przedłoży radzie państwa projekt reformy wyborczéj lub nie i w ogóle wszystkie kwestje polityki wewnętrznéj chwilowo tracą zupełnie na znaczeniu.

Przypominam wam, że już przed dwoma blisko miesiącami dały się słyszeć głosy, tłómaczące chaos, a raczéj zupełny brak jakiéjkolwiek polityki ze strony rządu przygotowywaniem czy też oczekiwaniem jakiéj wielkiéj akcji zewnętrznéj.

Dziś odbywają się wszędzie przedwyborcze zgromadzenia z większych posiadłości — zwracamy na czele dziennika uwagę na przebieg wyborów w innych kurjach — nie daj Boże, żeby jutrzejsze równie niekorzystnie wypadły.

[illegible]

Florencja 11 lipca. Według *Independanza* porozumiał się rząd włoski z angielskim co do przedsięwzięcia szybkich kroków w Paryżu i Madrycie względem pokojowego załatwienia sprawy kandydatury ks. Hohenzollern.

Bukareszt 11 lipca. Z powodu ukonstytuowania się izb zaprzeczył prezydent ministrów w sobotę wszystkim pogłoskom o nastąpić mającym zamachu stanu. Ponowne rozwiązanie izb.

Kursa. — Wiedeń 11 lipca g. 2 m. 5. 5% zjednoczony dług państwa 54.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 63.25 — Londyn 125.75. Srebro 122.25. Dukat 10 5. — Akcje kred. 229.50. — Lombardy 179.—.— Losy z 1860 r. 90.—. — Losy z 1864 r. 111.59.— Akcje franko-austr. 80.—.— Na-Usposobienie giełdy: popłoch.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Ludwik Gumplowicz.

---

w stylu herkulańskim dekorowaną, w któréj wystawione są utwory nowoczesnéj sztuki. Akademja ta zamożna, bogatemi opatrzona zbiorami i obszerną bibljoteką, istnieje od 1735 roku i jest darem prywatnym malarza szwedzkiego, Gerharda Mayera.

Tuż obok obszerna znowu świątynia — stary, nad wodą zbudowany gród Franciszkanek *(Clarakirkan)*. Zakonnice osiadły tutaj w XII wieku pod panowaniem Magnusa Ladula. Stary ten kościół to rówiennik katedry na Ridderholmie, z którą wedle legendy tunelem podwodnym przez Mälar komunikuje. Król Magnus, syn Birgerl Jarla, miał wielkie zamiłowanie do zakonu Franciszkańskiego. Osadziwszy mnichów na Riddersholmie, tutaj położył węgielny kamień żeńskiego zakonu, a przeznaczył 15-letnią córkę Rihissę do służby Bożéj.

Księżniczka była pierwszą zakonnicą, a późniéj przełożoną klasztoru. Czas, pożogi i wojny zniosły już dawno ten gród pierwotny, ale na jego podwalinach wyrosła nowa świątynia, któréj formy zewnętrzne aż nadto skromne nie zwracają uwagi, ale natomiast obszerne wnętrze i sklepienia śmiałemi łukami narysowane imponujące robią wrażenie. Główny ołtarz ubrany jest bogatą rzeźbą wiekopomnego Sergla, a w nim najlepsza dotąd w świecie malarskim znana kopja „Zdjęcie z krzyża“ Rubensa, pędzla Hoffmana.

U progów kościelnych na okalającym cmentarzu, grobowiec na całą Szwecję znany i ukochany: to Belman po wszystkie wieki kochanek i pieśniarz narodu, Anakreon północy, poeta niewyczerpany, łzą tęskną i śmiechem serdecznym za serce Szwedów porywający; filozof, bajarz i śmieszek ludowy, wieszcz klasyczny. — Sfinks dla Europy, bo w Szwecji tylko nutą i słowem jest rozumiany, na całą Europę ze sławy imienia i z serca narodu znany, a w żadnym języku nietłómaczony — Belmana bowiem nikt nie uchwyci pieśnią, nie ułoży w słowie.

Nie kierując się daléj w miasto, ni zaglądając w drobnostkowe szczegóły, puścim się brzegiem Mälaru i długim mostem żelaznym przechodzimy na Kungsholm, na osobne przedmieście Wyspą królewską nazwane. Tutaj jesteśmy już na wyspach Mälaru. Znowu to rozległa i oddzielna dzielnica.

Stockholm porozrzucany po skałach i wyspach co do rozległości ogromném jest miastem, komunikacje lądowe są uciążliwe i długie; wody i zawsze wody muszą być punktem centralnym ruchu. Każda niemal dzielnica ma swój odrębny charakter. Idąc długą i szeroką ulicą wyspy, wśród ogrodów, pałaców i willi, ogarnia nas cisza i spokój zupełny; to jakieś poważne od zgiełku miejskiego ustronie. Tutaj człowiek otoczony obrazami natury, owiany świeżém powietrzem górskiém, ukołysany marzeniem, które mu zcicha szemrzą szerokie wody jeziora. Ustronno, a jednakże tu bogato i pańsko dokoła. Poważne gmachy przypominają, żeśmy nie opuścili stolicy. Mennica, instytut karoliński, dawny pałac Karola XII, a dzisiaj pod patronatem wielkiego rycerza szkoła wojskowa, szpital główny, dom sierót, cały fakultet medyczny, poważném kołem się tu rozsiadły i otaczają znamię krzyża Chrystusowego, który zarysowany jest formami tutejszego kościoła. Jeden z piękniejszych obrazów, jakie wydała muza szwedzka, arcydzieło Westina znajduje się w téj świątyni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 10 lipca	żądają złr.	wal. a	płacą złr.	a
Papiery krajowe:				
Renta	65	75	65	—
„ w srebrze	69	30	69	—
Losy pożycz. z r. 1854	91	80	91	—
„ „ „ 1860	97	—	96	—
„ „ „ 1864	112	—	111	—
Galic. obligacje indemn.	76	—	74	50
„ listy zast.	76	50	75	—
„ „ „ ban. hypot.	91	25	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	—	—	—	—
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
„ „ „ II emis.	—	—	—	—
„ Czerniow. I 5%	—	—	—	—
„ „ 1867	—	—	—	—
„ „ 1868	—	—	—	—
Akcje przemysl. i bank.				
Lombardy	177	—	176	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	212	—	211	—
„ kol. czerniow.	—	—	—	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt	233	—	232	—
„ Kol. wschodnia	—	—	—	20
„ Zakł. kredyt węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73	—	71	—
Losy kredytowe	159	—	157	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91	80	91	70
„ „ „ „ II emis	91	25	90	40
„ likwidacyjne z kup.	75	90	75	—
Kolej warsz.-wied.	72	—	70	75
„ warsz.-bydg.	74	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	150	—	148	25
„ z r. 1866	147	—	145	—
Waluty: Srebro	118	—	117	—
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	10	20	9	85
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	80	1	78
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	53
Wiedeń 9 lipca				
Dług panst. Renta 5%	59	10	58	90
„ w srebrze 5%	67	—	66	80
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	—
Losy pożycz. z r. 1839	236	—	234	—
„ „ „ 1854 4%	88	—	87	—
„ na 500 1860 5%	95	4	95	20
„ na 100 1860 5%	105	25	105	—
„ na 100 1864	115	—	114	75
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	75	74	25
„ „ Bukow. 5%	74	50	73	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	242	25	241	75
Anglo-węgierskie	88	—	—	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	249	90	249	70
Dyskontowy austr.	81	—	—	—
Franko austr.	105	—	104	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	711	—	709	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a	płacą złr.	a
Alföld Fiume	169	—	168	—
Czeska zach. na 200 złr	230	50	229	50
„ północn. „ 150 „	129	—	127	—
Elżbiety na 200 „	206	50	206	—
Ferdynanda na 1000 „	2055	—	2050	—
Franc. Józefa „ 200 „	188	50	187	50
Kar. Ludwika „ 200 „	234	25	233	75
Koszyc. Oderb. 170 „	59	50	59	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	203	—	202	—
Półn. zach. austr	197	50	196	50
Rudolfa na 200 „	163	50	162	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	170	—	169	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	359	—	357	—
Theissbahn	226	—	225	—
Tramway	186	50	185	50
Południowa na 500 fr.	191		198	80
Węgier. półn.wsch. 200 złr	162	50	161	50
„ wschodnia 200 „	93	75	93	25
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl	—		—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106	—	105	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	75	25	74	50
„ „ „ 5%	85	—	83	50
„ „ Banku Hyp. 6%	91	—	90	5
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	75	98	50
„ „ „ W.A. 5%	94	—	93	80
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	95		94	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	93	75	93	25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	—	—	94	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	—	—	94	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	75	99	25

	żądają złr.	wal. a	płacą złr.	a
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92	60	92	25
„ „ „ W. A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	50	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101	50	101	—
„ „ 2 emissja	99	—	98	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	—	83	50
II. „ „ 5%	94	50	94	—
III. „ „ 5%	92	—	91	80
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93	50	93	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92	25	92	—
Rządowa na 500 fr.	144	—	143	—
„ II. emis. „ „	143	50	142	50
Południowa	116	—	115	50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91	75	91	25
Bony 1870 za 74 „ 6%	244	50	243	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	244	50	243	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	156	—	155	—
Clary „ 40 „ M.K	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	98	—	97	—
Keglewicza na 10 „	17	—	16	—
Budy na 40 fl. W.A	32	—	31	—
Palfy na 40 „ M.K	30	50	30	—
Rudolfa „ 10 „ W.A	15	75	15	25
Salm „ 40 „ M.K	41	50	40	50
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu na 100 „ M.K.	123	—	122	—
Waldstein „ 20 „ „	22	—	21	—
Windischgrätz 20 „ „	21	—	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	102	30	102	10

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	102	50	102	25
Hambrg 100 mark 4 „	90	50	90	20
Londyn 10 ft. st. 3½ „	122	50	122	22
Paryż za 100 fr 2½ „	48	60	48	60
Monety:				
Dukaty ważne	5	85	5	83
Napoleony	9	79	9	78
Srebro	119	50	119	25
Lwów 8 lipca				
Indemniz. galicyjska. 5%	75	—	74	60
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	—	75	40
„ „ 5%	83	50	83	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	99	—
Akcje banku hipot. 6%	101	—	99	—
„ „ włościań. 6%	91	50	90	50
Dukat ważny	5	79	5	72
Napoleon d'or	9	80	9	73
Półimperjał ros.	10	6	9	86
Rubel srebr.	1	92	1	84
„ papierowy	1	64	1	53
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	119	50	117	75
Warszawa 8 lipca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	91	33	91	33
„ „ „ 2 4%	91	33	91	—
„ likwidacyjne 4%	75	9	74	89
Poż. lot. z 1864 5%	149	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	146	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	72	—	71	—
„ „ warsz.-bydg.	73	50	73	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 r.	97	26	97	5

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.